

Z prac Prezydium Rządu

Korzystne zmiany w stanie zdrowia społeczeństwa * Zaopatrzenie w odzież ochronną * Telefony i teleksy w gminach * Polskie przedsiębiorstwa i specjaliści za granicą

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 listopada br. Prezydium Rządu rozpatrzyło problemy ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Stwierdzono, że w wyniku realizacji działań, wytyczonych w uchwałach VI i VII Zjazdu PZPR, nastąpiły dalsze korzystne zmiany w stanie zdrowia społeczeństwa. Przeciętna życia wzrosła do 67 lat u mężczyzn i 74,3 u kobiet. Współczynnik zgonów niemożliwy obniżył się o jedną trzecią. Praktycznie zlikwidowano bionię i chorobę Heinego-Mediny. Poważnie obniżyła się liczba zachorowań na ostre choroby zakaźne, gruźlicę oraz choroby weneryczne. Tendencje wzrostu wykazują natomiast zachorowania na tzw. choroby cywilizacyjne, przede wszystkim układu krążenia i nowotworów. Poprawił się, aczkolwiek jeszcze w stopniu niewystarczającym, stan sanitarny kraju.

W latach 1971—76 wydatnie wzrosły nakłady na bieżącą działalność oraz na budowę i modernizację obiektów służby zdrowia. W rezultacie, liczba łóżek w szpitalach zwiększyła się o 24,7 tys., a liczba miejsc w żłobkach o 23 tys. Jednakże nie zaspokaja to jeszcze wzrastających potrzeb społecznych. Liczba lekarzy, lekarzy-dentystów i pielęgniarek na 10 tys. mieszkańców jest obecnie w Polsce wyższa niż w wielu wysoko rozwiniętych krajach Europy.

Prezydium Rządu uznało za konieczne: dalszy rozwój działalności profilaktycznej, szybszą poprawę w sferze dostępności i poziomu świadczeń, zwłaszcza w placówkach podstawowej opieki zdrowotnej w miastach i zakładach przemysłowych, a także zapewnienie szybszej i bardziej rytmicznej realizacji zadań inwestycyjnych.

Na posiedzeniu rozpatrzono także przedstawioną przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych informację o reali-

zacji postanowień podjętych w marcu tego roku przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu w sprawie produkcji i zaopatrzenia w odzież ochronną, roboczą i sprzęt ochrony osobistej.

Prezydium Rządu stwierdziło, że nasłapiła w tej dziedzinie poprawa. Nie we wszystkich jednak asortymentach zadość zapożycie potrzeby. Zobowiązano zainteresowanych ministrów i przezwów związków spółdzielczych do nasilenia działań, które są niezbędne dla lepszego sprostania potrzebom, zarówno w tym jak i przyszłym roku. Za sprawę szczególnie istotną uznano poprawę jakości wyrobów, o których mowa. Podkreślono również wagę racjonalnego gospodarowania i znacznie oszczędniejszego zużycia odzieży roboczej i ochronnej w zakładach.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację ministra łączności o pracach technicznych i organizacyjnych, prowadzonych przez resort w celu ułatwienia zarządzania w nowym układzie ad-

ministracyjnym kraju, zwłaszcza w relacji województwo — gmina.

W końcu I półrocza 1977 r. zakończono ważną z tego punktu widzenia akcję instalowania połączeń teleksowych w gminach. Wiele zrobiono również dla poprawy łączności telefonicznej w urzędach wojewódzkich i gminach. Wszystkim urzędom gminnym zapewniono nieprzerwaną łączność telefoniczną przez całą dobę. Telefonami dysponują dzisiaj wszystkie sołectwa.

Powzięto decyzję o utworzeniu nowych zjednoczeń państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej w następujących miastach wojewódzkich: Suwałki, Elbląg, Słupsk, Gorzów Wlkp., Legnica, Piła, Kalisz, Przemyśl i Toruń.

Celem, który przyświeca temu posunięciu jest lepsze powiązanie działalności PGR-ów z terenowymi organami administracji państwowej. Nowe zjednoczenia zostały utworzone w województwach, gdzie udział gruntów należących do sektora państwowego jest znaczny.

Na posiedzeniu rozpatrzono również informację o wynikach

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Wielki Październik a współczesna epoka” Międzynarodowa konferencja w Moskwie Głos Polski w dyskusji

MOSKWA (PAP) W Moskwie trwają obrady międzynarodowej konferencji naukowo-robooczej „Wielki Październik a współczesna epoka”. Uczestniczą w niej przedstawiciele ponad 70 partii komunistycznych, robotniczych i narodowo-demokratycznych, uczeni z ZSRR i innych krajów.

W konferencji bierze udział delegacja polska, której przewodniczy sekretarz KC PZPR, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR, Andrzej Werblan. W skład delegacji wchodzi: pierwszy zastępca dyrektora Instytutu prof. Włodzisław Wesołowski, rektor WSN przy KC PZPR, prof. Władysław Zastawny, wiceprezes PAN prof. Jan Szczepański, członkowie prezydium PAN — prof. Władysław Markiewicz i prof. Maciej Nalecz.

Dyskusja na konferencji koncentruje się wokół zagadnień międzynarodowego znaczenia Października, budowy socjalizmu i komunizmu, rozwoju społeczeństwa socjalistycznego na obecnym etapie oraz problemów ruchu robotniczego, narodowo-wyzwoleńczego i demokratycznego.

Zabierając głos w dyskusji przewodniczący delegacji polskiej, prof. Andrzej Werblan stwierdził, że obchody 60-lecia października były silnym impulsem dla refleksji teoretycznych i ideologicznych. Głębokie uogólnienie historycznego doświadczenia realnie istniejącego soc-

jalizmu oraz podstawowych problemów i perspektyw rozwojowych współczesności zawarte w referacie Leonida Breżniewa na uroczystym posiedzeniu na Kremlu, w całym dorobku tego posiedzenia, wzbogaciło marksizm-leninizm, a także rozpoznanie problemów i zadań, jakie stoją przed komunistami we wszystkich krajach.

Mówca przypomniał następnie, że Rewolucja Październikowa wywarła ogromny wpływ na losy narodu polskiego, na rozwój polskiej klasy robotniczej, na polski ruch rewolucyjny, który od początku naszego stulecia połączony był ściśle z polskimi organizacjami i ideowymi z partią bolszewików, z partią Lenina.

Rewolucja Październikowa i słynne dekrety władzy radzieckiej przekreśliły rozbiory Polski i utworzyły drogę do odzyskania przez naród polski niepodległego bytu państwowego.

Wiele przyczyn złożyło się na to — wskazał mówca — że mimo znacznej aktywizacji mas i szerokiego rozwoju Rad Delegatów Robotniczych, władza w nowo powstałym państwie polskim znalazła się w rękach burżuazji. Jednakże lata rewolucyjne miały ogromny wpływ na dalszy rozwój polskiego ruchu robotniczego, na przyjęcie przezwów leninowskich koncepcji. Komunistyczna Partia Polski podjęła walkę o wolność ludu polskiego, o socjalistyczną drogę rozwoju. Głosiła ona wytworzenie zbliżenia między Polską a Związkiem Radzieckim, wyrażającą deklaratywnie, inter-nacjonalizm i patriotyzm.

Charakterystyczny okres międzywojenny, a następnie klęskę wrześniową i okupację hitlerowską, A. Werblan wskazał, że polityka reakcji polskiej zawiodła na całej linii, natomiast marksizm-leninizm, Polska Partia Robotnicza opracowała słuszną koncepcję wyzwolenia narodowego i społecznego, zdołała dać niej poparcie ludzi pracy i zorganizowała walkę wyzwolenia.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

I stycznia 1979 r. w Międzyzlesiu

inauguracja Międzynarodowego

Roku Dziecka

(P) W lipcu br. pierwsze oddane do użytku obiekty Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka odwiedził w czasie oficjalnej wizyty w Polsce sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych dr Kurt Waldheim wraz z małżonką i córką. W oficjalnych wypowiedziach po zwiedzeniu szpitala-pomnika sekretarz generalny podkreślał unikalność tej budowy i jej wielkie znaczenie dla obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka proklamowanego na rok 1979 przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

11 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusz Wieczorek otrzymał list od dr. Karta Waldheima, w którym sekretarz generalny stwierdza m.in.: „Bardzo sobie cenię możliwość zobaczenia szpitala i gratuluję panu oraz członkom społecznego komitetu osiągnięć przy wznoszeniu tego, robiącego duże wrażenie, pomnika. Nie mogę sobie wyobrazić lepszej drogi uczczenia pamięci milionów dzieci, które zginęły podczas wojny, niż wybudowanie tego rodzaju instytucji. Chciałbym przekazać panu moje najgorętsze i najlepsze życzenia dla ważnej pracy na rzecz Centrum...”.

Należy podkreślić, iż na forum Narodów Zjednoczonych po wizycie K. Waldheima sprawy Centrum Zdrowia Dziecka znalazły swój jeszcze żywszy odźwięk. W czasie wizyty przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala min. Wieczorek w Nowym Jorku omawiano m.in. z sekretariatem obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka inaugurację tych uroczystości 1 stycznia 1979 r. w Międzyzlesiu, w chwili oddania do użytku ostatnich obiektów Centrum. (PAP)

Dziś 10 stron

Po strzelaninie w Amsterdamie dwaj groźni terroryści — ujęci Jeden z nich — członkiem grupy RAF



(P) Policja rozkłada przechodniom na ulicach miast RFN listy groźne ze zdjęciami poszukiwanych terrorystów. Fot. Quick

AMSTERDAM, BONN (PAP). Po wymianie ognia z policją holenderską w Amsterdamie, w nocy z czwartku na piątek, zostali aresztowani Christoph Michael Wackernagel, jeden z 16 terrorystów najbardziej poszukiwanych przez władze RFN oraz również poszukiwany Gert Richard Schneider. Obaj są ranni.

Rzecznik holenderskiego ministerstwa sprawiedliwości oświadczył, że stan Schneidera, który



Zbiór buraków. W wielu gospodarstwach kończą się zbiory buraków cukrowych. W PGR Łomna w woj. warszawskim nawet w ciągu wolnych dni pracowały wszystkie kombajny. Zbiór buraków z 20 ha kończy tutaj tegoroczne prace polowe. Oto ostatnie dni prac na polu. CAF — Międa

Podniesieniem efektywności gospodarowania odpowiadają rolnicy na system emerytalny i postanowienia IX Plenum KC PZPR Rozpoczęły się zebrania ogólnowiejskie

(P) Na wsi rozpoczyna się dalszy ciąg debaty, jaka toczyła się wiosną br. w czasie konsultacji nad proponowanym wówczas z inicjatywy I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, a obecnie już przyjętym przez Sejm systemem emerytalnym dla rolników i członków ich rodzin.

Podobnie jak w czasie konsultacji, również obecnie na organizowanych wspólnie

przez organizacje partyjne i koła ZSL ogólnowiejskich zebraniach, które rozpoczęły się już w kilku województwach, dyskusja nie ogranicza się do emerytur, ale obejmuje szeroki krąg spraw związanych z lepszym wykorzystaniem możliwości podniesienia efektywności gospodarowania z pożytkiem dla siebie i całego narodu.

Nie tylko słowami, lecz czynem rolnicy dają wyraz wdzięczności partii i władzy ludowej za objęcie ludności rolniczej zaopatrzeniem emerytalnym, które jest urzeczywistnieniem marzeń wielu pokoleń wsi polskiej.

Wielu rolników już wcześniej podjęło odpowiednie kroki dla zwiększenia w swoim gospodarstwie produkcji, licząc — na odbywających się obecnie zebraniach podejmują zobowiązania produkcyjne. Niemal wszyscy dyskutują nad tym, co i jak należałoby zrobić, aby w możliwie najbliższym czasie — już w roku przyszłym zwiększyć produkcję, od której zależać będzie z jednej strony zaopatrzenie rynku z drugiej zaś wysokość przyszłej emerytury. Tak, jak oczekuje tego społeczeństwo, wieś nasza odpowiada na ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach socjalnych dla rolników i ich rodzin różnorodnymi inicjatywami produkcyjnymi.

W woj. bydgoskim, gdzie odbyło się już wiele ogólnowiejskich zebrań, liczni rolnicy indywidualnie swe zadowolenie z ustawy emerytalnej oraz aprobatę dla uchwały IX Plenum KC PZPR dokumentują podejmowa-

wanymi podczas zebrania konkretnymi zobowiązaniami dalszej intensyfikacji produkcji, zwłaszcza zwierzęcej.

We wsi Szelejewo w gm. Gąsawa na Pałukach wielu gospodarzy podjęło znaczące dla gospodarki rolnej zobowiązania. M.in. Benedykt Adamczyk, posiadający 37-hektarowe gospodarstwo w nowo zbudowanej osadzie w najbliższym okresie — stado, bydła rzeźnego z 54 do ponad 100 sztuk. Mówiąc o swych zamiarach — zgodnie z powszechnym odczuciem wsi — krytycznie ocenił on niektóre instytucje obsługujące rolnictwo, szczególnie zaś tamtejszą spółdzielnię kółek rolniczych, która nie zawsze dba należycie o wywiązanie się ze swych obowiązków wobec rolników, zwłaszcza w dziedzinie mechanizacji prac hodowlanych.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Walki wojsk ludowej Angoli z UNITA i FNLA

NOWY JORK (PAP). Radio Mozambik komunikuje, że wojska ludowej Angoli pomyślnie w walkach z ugrupowaniami UNITA i FNLA, utworzonymi przez siły reakcyjne, popierane przez międzynarodowy imperializm.

Rzeczniści powołują się na wypowiedzi złożone w tej sprawie przez rzecznika angielskiego ministerstwa obrony. Blizsze szczegóły na temat walk nie są znane.

Rzecznik poinformował, że oddziały ludowej Angoli zdobyły broń w walkach z ugrupowaniami rojalistycznymi. Rzecznik oskarżył RPA i Zair o udzielanie poparcia tym ugrupowaniom. (P)

Stopniowe ochłodzenie

Informacja własna

(P) Poza częścią południową kontynent europejski pokrywają układy niskiego ciśnienia. Pogoda nad Polską kształtuje się obecnie słaba zatkota niżowa; od zachodu zaznacza się wpływ klina wyżowego.

Prawie na całym obszarze kraju było w piątek słonecznie, tylko na północy i wschodzie występowało zachmurzenie z przejaśnieniami. W południe termometry wskazywały od 18 st. w Legnicy, Wrocławiu, Opolu i Jeleniej Górze do 15 st. w Warszawie i 10 st. w Białymstoku.

Z prognoz meteorologów wynika jednak, że słoneczna pogoda nie utrzyma się długo. Już w najbliższych dniach przewidywane jest stopniowe ochłodzenie. Temperatura maksymalna wyniesie od 9 do 14 st., minimalna od 3 do 8 st. przy zachmurzeniu umiarkowanym, okresami dużym z opadami deszczu. W końcu drugiej i na początku trzeciej dekady listopada temperatura maksymalna wyniesie od 0 do plus 5 st., minimalna od minus 2 do plus 3 st. Zachmurzenie duże z rozproszonymi, okresami opadami — głównie deszczu ze śniegiem. W ostatnich dniach listopada nadal dość chłodno: temperatura maksymalna od 3 do 8 st., minimalna od 0 do plus 5 st.

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Opady deszczu. Temperatura maksymalna w ciągu dnia ok. 14 st. Wiatry umiarkowane, porywiste południowo-zachodnie i zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● Sobota jest 316 dniem 1977 r. Do końca roku pozostało 49 dni, w tym 41 roboczych.
● Słońce weszło dziś o godz. 6.51, a zaszło o godz. 15.49; w niedzielę wschód godz. 6.52, zachód godz. 15.48. W sobotę wschód Księżycą godz. 7.55, zachód godz. 17.05; w niedzielę wschód godz. 9.05, zachód godz. 18.02. Sobota będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 42 minuty, a niedziela o 7 godzin i 44 minuty.
● Imieniny obchodzą: w sobotę — Renata i Witold; w niedzielę — Mikołaj i Stanisław. (J.L.)

Plenum RW FSZMP w Radomiu

(R) Obradujące 11 bm. w Radomiu plenum Rady Wojewódzkiej FSZMP poświęcone było upowszechnieniu sprawdzonych metod socjalistycznego wychowania młodzieży i jednolitemu kierunkowi działania w tym względzie we wszystkich organizacjach młodzieżowych.

Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży — jak wynikało z wystąpienia programowego na plenum sekretarza RW FSZMP, Janusza Wieczorka — stwarza korzystne ku temu warunki.

W br. nastąpił w stosunku do ub. r. dwukrotny wzrost liczby tych członków ZHP, którzy po osiągnięciu odpowiedniego wieku wstąpił w szeregi radomskiej organizacji ZSMP.

Plenum podjęło wnioski służące dalszemu umocnieniu i kontynuacji socjalistycznego wychowania młodzieży radomskiej.

Węzłowe problemy „Waltera”

Informacja własna

(R) 11 bm. rozpoczęła obrady konferencja sprawozdawczo wyborcza PZPR w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera — największego zakładu woj. radomskiego.

W obradach konferencji wziął udział I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak, a także członkowie egzekutywy KW PZPR i gospodarze miasta: Tadeusz Wesołowski, Euzebiusz Czapla, Marian Mozgawa, Tadeusz Karwicki, Mieczysław Kowalk. Zjednoczenie reprezentował zastępca dyrektora generalnego Lech Cetler.

Konferencja rozpoczęła się uroczystą dekoracją odznaczeń. Za zasługi dla zakładu wyróżnionych się aktywistów i produkcyjnych pracowników. Odznaczenia otrzymali: Maria Urych, Bogdan Wojewoda, Adam Lis, Kazimierz Graczyk, Stanisław Dąbek, J. Legucki.

Wiele jest powodów, aby mówić o pracy „walterowców”, najliczniejszej w mieście organizacji partyjnej. Zakład obchodzący 50-lecie zawsze wywierał wpływ na życie miasta, tutaj skupiony jest największy potencjał techniczny ludzki i gospodarczy w mieście. Dokonując oceny trzydziestoletniego udziału organizacji partyjnej „Waltera” I sekretarz KZ Eugeniusz Szczerba podkreślił osiągnięcia oraz krytycznie ocenił niektóre zjawiska w działalności polityczno-gospodarczej, które hamują postęp w „Walterze”. Niewykorzystano w pełni szansy, jaki stworzył system placowy, nie udało się wykorzy-

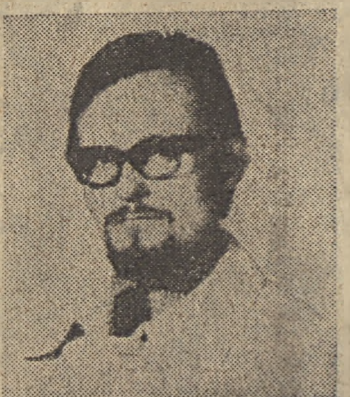
stać rezerwy tkwiących w organizacji produkcji i w postępie technicznym, nie zrealizowano inwestycji zwłaszcza o charakterze socjalnym.

W referacie nie pominięto też wyzwań, które ujawniły się słabości w niektórych dziedzinach „Waltera”. Skutki tego są powszechnie znane. Wyciągając wnioski, podjęto działania mające wyeliminować niedomagania w pracy partyjnej.

Ostatnie tygodnie w organizacji partyjnej „Waltera” wpłynęły na ożywienie aktywności. W kampanii sprawozdawczo-wyborczej wzrosło zainteresowanie pracowników problemami wewnątrzpartyjnymi i produkcyjno-ekonomicznymi. Jest „Walter” wielkim producentem towarów rynkowych — maszyn do pisania i szycia, kuchenek gazowych i innych wyrobów. Dornikowała więc w dyskusjach „walterowców” troska o wykonanie zadań, oszczędność materiału, usprawnienie organizacji pracy. Ostro krytykowano zakłócenia w produkcji wynikające z nierytmicznych dostaw części.

Nawiązał do tego dyrektor naczelny „Waltera” Marian Błonski stwierdzając, że rozwój zakładu, jaki nastąpił w ostatnich latach, nakłada na wszystkich „walterowców” odpowiedzialność nie tylko za efekty produkcyjne dotyczące ilości, ale przede wszystkim poprawy jakości produkcji, o utrzymanie najwyższej rangi wyrobów „walterowskich”. (bd)

Społeczni strażnicy przyrody



— Wiele jest w Polsce instytucji i organizacji, które mają na celu ochronę środowiska naturalnego człowieka przed dalszą dewastacją. Jakże niejedną wśród nich zajmują reprezentowaną przez pana Straż Ochrony Przyrody?

— Jesteśmy organizacją skupiającą 20 tysięcy członków.

Rozmowa
Z YCIA

z Andrzejem Bednarkiem
naczelnym inspektorem
Straży Ochrony Przyrody

Przezonych w Lidze Ochrony Przyrody, Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Polskim Związku Wędkarskim i Polskim Związku Łowickim. Straż Ochrony Przyrody działa od 20 lat, powołana na podstawie ustawy z 1949 r., przede wszystkim na terenie takich dużych miast, jak Warszawa, Kraków, Poznań. Naszym zadaniem jest pomóc organom administracji terenowej, a także instytucjom — w ochronie parków narodowych, rezerwatów i pomników przyrody, ochrona gatunkowa roślin i zwierząt, słowem wszystkie te społeczne działania, które mają na celu zachowanie piękna przyrody, ocalenie jej dla przyszłych pokoleń w jak najmniej naruszonej formie.

— Kim są społeczni strażnicy i jakie mają możliwości działania?

— W skład Straży Ochrony Przyrody wchodzi ochotnicy w różnym wieku, robotnicy, naukowcy, studenci. Jak już powiedziałem — największą członkowską grupą koła wielkomięskie. Natomiast na wsi, gdzie istnieje coraz większa potrzeba chronienia przyrody, strażników mamy jeszcze za mało.

Wiele jest natomiast zasłużonych grup rejonowych i klubów, że wymienię choćby warszawski klub studencki, noszący nazwę „Ucho losia”, który skutecznie walczy o Puszcze Kampinoską. Są aktywne grupy, działające przy parkach na-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nowo-asfaltowym otoczeniu.

Powinnością wywierać coraz większy wpływ na budownictwo mieszkaniowe lokalizowane w pobliżu wielkich miast, ściślej współpracować z wojewodami i wojewódzkimi konserwatorami przyrody.

Jak pani widzi, zadań nie brakuje — trzeba tylko werbać i szkolić rzesze nowych zalecadł. Warto wspomnieć, że tym samym punktem wstąpiła do szeregów organizującą młodzieżową SPK wspan. zielony patrolami). To jest na pewno skuteczna metoda zwiększenia liczby aktywnych miłośników przyrody, jej społecznych strażników.

Rozmawiała

Stara taktyka

(P) W południowym Libanie trwają walki, sytuacja jest napięta. Tak zaczyna się depesze agencji powtarzają się regularnie od dwóch lat. Tym razem lotnictwo izraelskie bombarduje miasta, trupa ostrzał artyleryjski pozycji palestyńskich.

Ataki te nasilają się szczególnie gdy zarysowuje się możliwość podjęcia jakichkolwiek działań na rzecz sprawnego rozwiązania konfliktu i problemu blisko-wschodniego. Dzieje się tak zawsze bez względu na to jakie siły arabskie z tym programem występują.

Świat arabski, mniej czy bardziej podzielony, musi stać na stanowisku zagwarantowania narodowi palestyńskiemu jego słusznych praw, z prawem do utworzenia własnego państwa. Taki postulat będą zawsze stawiali — jeśli nie z przekonania, to ze względu na interes poszczególnych rządów — państwa arabskie na każdej konferencji.

Izrael z kolei nie chce się zgodzić na uznanie praw narodu palestyńskiego, z tej strony dopatrując się największego zagrożenia. Chciałby też doprowadzić jeśli nie do likwidacji ruchu palestyńskiego, to do jego osłabienia, pozbawienia go wsparcia państw arabskich.

Ileokroć tedy grozi nowa inicjatywa pokojowa ze strony Arabów, tylekroć izraelskie ciosy spadają na Palestyńczyków. Idzie tu nie tylko o bezpośrednie izraelskie działania zbrojne przeciwko obozowi bojowników Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Idzie także o to, by na sojuszników OWP wyrzucić zarzuty, że Palestyńczycy są tym czynnikiem, który przeszkadza, zastrza sytuację. Doświadczając wojny domowej w Libanie uczy, że czasem te nadzieje Izraela sprawdzają się.

Ruch palestyński — osłabiony, rozbity, pozbawiony baz, i broni przestaby być siłą polityczną, z którą należy się liczyć. Jak dotąd Palestyńczycy są taką siłą i bez nich rozwiązanie kwestii bliskowschodniej jest niemożliwe.

I dlatego w Libanie znów podają bomby.

MAREK POGODOWSKI

Malezyjskie niepokoje

(P) Premier Malezji, Datuk Hussein Onn, wprowadził w jednym z 13 stanów federacji rządzący władzę centralną. Ten wyjątkowy krok podjęty został ostro sporem między małą Partią Muzułmańską a dotychczasowym premierem stanu, w wyniku którego ten ostatni został usunięty ze stanowiska. Niecodziennie konfliktu polega na tym, że mandatu pozbawia go własna partia, choć posiadał on poparcie w stolicy federacji.

To wydarzenie o charakterze pozornie lokalnym ma jednak szersze tło. Malezja jest bowiem nie tylko federacją, w ramach której musi podzielić interesy poszczególnych regionów. O charakterze polityki wewnętrznej tego kraju rozstrzyga przede wszystkim rasowy podział ludności, składający się z Malajów, Chinczyków, Hindusów i mniejszych grup etnicznych.

Nie też dziwnego, że losy kolejnych rządów federalnych zależą od tego, czy znajdą one właściwą formułę zgody między grupami etnicznymi. Miało to tym większe znaczenie, gdyż Malajowie — którzy stanowią blisko połowę całej ludności kraju — są jednocześnie grupą upośledzoną ekonomicznie w stosunku do chińskiej i hinduskiej mniejszości.

Głosząc oficjalnie politykę „jedności” wszystkich grup narodowościowych, władze Malezji od kilku już lat dążą do likwidacji nierówności ekonomicznych między trzema społecznościami kraju. Podjęto wiele decyzji zmierzających do szerszego włączenia się Malajów w nurt życia gospodarczego, tak aby w 1990 roku mieli oni co najmniej 30 proc. udziału w bogactwie narodowym.

Zdaniem wielu polityków malezyjskich awans ekonomiczny ich rodaków przebiega jednak za wolno. Żądają oni większej pomocy ze strony państwa. Premierowi Husseinowi Onn zarzuca się, że za mało faworyzuje Malajów. W młodym Frontu Narodowym, grupującego aż 11 partii, właśnie Partia Muzułmańska domaga się tego najszybciej. Było to główną przyczyną ostatnich wyborów w małym stanie Kelantan i malezyjskiego napięcia.

TADEUSZ BARZDO

„Belgrad-77”

Polska propozycja współpracy w dziedzinie oświaty

BELGRAD (PAP). Korespondent PAP, Dariusz Pilewski pisze: W belgradzkim centrum kongresowym „Sawa” toczyły się w czwartek dyskusje przedstawicieli 35 państw na forum pomocniczych gremiów roboczych. Składano dalsze propozycje i wnioski, które mają zostać uwzględnione w dokumencie końcowym spotkania „Belgrad-77”.

Dotychczas zgłoszono blisko 60 wniosków i propozycji, stanowiących bogaty materiał dla zespołów, które zajmą się redagowaniem dokumentu końcowego. Świadczy to o konstruktywnym podejściu większości delegacji do przebiegu obrad.

W grupie roboczej zajmującej się współpracą w dziedzinie

Silna burza pyłowa na Marsie

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik NASA poinformował, że amerykańska sonda kosmiczna typu „Viking 2” zarejestrowała w październiku br. na Marsie wyjątkowo silną burzę pyłową. Szybkość wiatru w porachach osiągnęła 121 km/godz. Ładowniki sondy „Viking 2” rozpoczęły kolejny eksperyment, polegający na pobraniu za pomocą specjalnej łopaty, umieszczonej na mechanicznym ramieniu próbek gleby marsjańskiej z większej głębokości, a więc nie narażonej na promieniowanie słoneczne.

Laboratoria biologiczne obu sond zaprzętały już pracy, a cokolwiek w każdej chwili można jeszcze dokonać analizy składu chemicznego podanych próbek. Również mechanizm „Vikinga 1” nadal jest zablokowany, jednakże specjaliści mają nadzieję u-ruchomić go na sygnały radiowe z Ziemi. (P)

611 tysięcy członków liczy FPK

Demonstracja siły partii i jej jedynomyślności

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 11 listopada (P) „Jest nas 611 tysięcy, a w ciągu trzech lat chcielibyśmy dojść do miliona” — oto główny wniosek z posiedzenia KC FPK, pierwszego w historii jawnego posiedzenia z udziałem prasy i zaproszonych gości. Pierwszy mówca, Paul Laurent, członek Biura Politycznego i sekretarz ds. spraw organizacyjnych zreferował stan osobowy partii stwierdzając, że plan, który sobie stawiała (dojścia do 600 tysięcy członków w końcu br.), została wcześniej osiągnięta dzięki rekrutacji w tym roku 150 tys. nowych członków.

Ale głównym sensem jego przemówienia było zabieranie go nim głos sekretarzy federacji terenowych partii, była krytyka Partii Socjalistycznej, oskarżenia o odstępstwa od zasad wspólnego programu lewicy oraz skier w prawo. Sekretarz federacji partyjnej z Lotaryngii — bastionu francuskiego przemysłu stalowego — przypomniał, że pod referendum w sprawie upaństwowienia przemysłu hutniczego, który przeżywa we Francji ostry kryzys, podpisało się przeszło 100 tysięcy hutników. Tym bardziej więc pożądania godny jest serce Partii Socjalistycznej wobec komunistycznej propozycji nacjonalizacji tej gałęzi przemysłu.

Równie ostrą krytykę pod adresem niedawnych partnerów wyrazili inni mówcy, dowodząc pełnego poparcia na rzecz stanowiska przewodów partii oraz pełnej jedynomyślności szeregow partyjnych.

Georges Marchais, który zabrał głos podsumowując posiedzenie KC, stwierdził, że istotnym sensem komunistów, gdyby doszli do władzy, byłoby doprowadzenie do gruntownych zmian ideowych w kierunku ustanowienia we Francji demokracji społecznej, ekonomicznej i politycznej.

„Nie wejździemy do takiego gabinetu, który miałby zarządzać gospodarką w interesie

Wracaj na miasteczko

W Moskwie odbyło się spotkanie ambasadora PRL w ZSRR, Zenona Nowaka z kierownictwem aktywnego związku pisarzy radzieckich. Podczas spotkania pierwszy sekretarz Zarządu Głównego ZPRP Georgi Markow wyraził wielkie zainteresowanie i szacunek dla polskiej literatury i sztuki. Wskazał na wieloletnie przyjaźni między polskimi i radzieckimi literatami i twórcami. Wskazał na wieloletnie przyjaźni między polskimi i radzieckimi literatami i twórcami. Wskazał na wieloletnie przyjaźni między polskimi i radzieckimi literatami i twórcami.

TADEUSZ BARZDO

humanitarnej, dłuższe przemówienie wygłosił delegat Polski, Jerzy Nowak. Jego przemówienie dotyczyło współpracy w dziedzinie oświaty.

Przedstawiciel Polski stwierdził, że w naszym kraju popularny jest trend uchwał KBWE, zaś tematycznie konferencji wiążąco do nauki i w szkołach — frekwencja i wyszkolenie — realizując wszystkie postanowienia Aktu Końcowego z Helsinek — wiele uwagi poświęca współpracy w dziedzinie oświaty. Szczególnie miejsce zajmuje tu m. in. sprawa weryfikacji podręczników szkolnych.

Zdaniem Polski, odpowiednie postanowienia Aktu Końcowego oraz zalecenia UNESCO stwarzają podstawę do rozszerzenia prac nad weryfikacją podręczników, a także nad uzupełnieniem wydawnictw encyklopedycznych, geograficznych, statystycznych i innych.

Delegat Polski poświęcił wiele miejsca problemowi współpracy i ułatwień w nauczaniu języków, zwłaszcza mniej rozpowszechnionych. Stwierdził, że ważne jest poszukiwanie nowych form współpracy, takich jak wspólne wydawanie słowników, podręczników, przewodników, otwieranie nowych punktów nauki języków, zwiększanie liczby szkół z obcym językiem wykładowym itp. Mówca przytoczył pozytywne przykłady współpracy w tej dziedzinie z państwami socjalistycznymi oraz z Francją.

Śledztwo w sprawie śmierci Ramona Franco

MADRYT (PAP). Władze Majorki oddelegowały sędziego do prowadzenia śledztwa, które być może doprowadzi do wyjaśnienia tajemniczego zaginięcia młodszego brata gen. Franco — Ramona w czasie wojny domowej w Hiszpanii.

Ramon Franco, lotnik, który zyskał światową sławę w 1936 roku za pierwszy przelot nad południowym Atlantykiem, zginął w nie wyjaśnionych okolicznościach w czasie akcji bojowej nad Morzem Śródziemnym przed około 40 laty. Nigdy nie znaleziono jego zwłok, ani szczątków samolotu.

W ostatnią środę rybacy wylowili obrosnięte koralowcami i muszlami szczątki samolotu bojowego w pobliżu Majorki. Wśród tych resztek znajdował się także karabin maszynowy „MG-15”, typu używanego przez myśliwców bojowych wojsk Franco w czasie wojny domowej oraz cztery taśmy amunicyjne z wybita na nich data produkcji 1935 r.

Sędzia będzie kierował śledztwem, które ustali, czy jest to samolot, którym leciał Ramon Franco, i czy w wylowionym wraku pozostały jakieś szczątki człowieka.

Tajemnicze zaginięcie Ramona Franco nigdy nie zostało wyjaśnione. O 3 lata młodszy od późniejszego dyktatora Hiszpanii, Ramon uważany był za socjalistę i republikanina oraz przeciwnika koncepcji politycznych swego starszego brata. Po wielu wahanach przyłączył się on jednak do wojsk frankistowskich i został przydzielony do eskadry myśliwców stacjonującej w bazie Pollensa na Majorce. Wkrótce potem zginął w czasie lotu nad morzem. (P)

Głosami koalicji SPD-FDP

„Biała Księga” CDU/CSU nie jest dokumentem Bundestagu

Od stałego korespondenta

Bonn, 11 listopada (P) Po krótkiej debacie, większości głosów SPD i FDP, Bundestag odrzucił w piątek wniosek opozycji CDU/CSU o uznanie chadeckiej „Białej księgi” za oficjalny dokument parlamentu.

W ten sposób po raz kolejny koalicja rządowa dała dowód swego stanowiska, iż nadzwyczajne hasła obrony praw człowieka i bezpodstawa ingerowania w sprawy wewnętrzne innych krajów nie służy sprawie pokoju i odprężenia. Przeciwnie, samej RFN może przynieść szkodę.

Przypominamy: partię CDU i CSU przygotowały tzw. Białą Księgę o humanitarno-prawnym położeniu w Niemczech i Niemczech w Europie wschodniej. Przysięgną duchem rewizjonizmu paszkilowali traktacie na przykład NRD i część ziem polskich jako obszary należące pod względem formalno-prawnym do Niemiec (w granicach z 1937 r.) i służy wykazaniu, że w krajach socjalistycznych — nie licząc NRD — żyje obecnie około 3,5 mln „Niemców” (1-1,2 mln w samej Polsce). Pod hasłem praw człowieka chrześcijańska demokracja domaga się specjalnych praw dla owych

Ponadto delegat Polski omówił problemy współpracy naukowej, ilustrując je pozytywnymi przykładami działalności Polskiej Akademii Nauk na forum zagranicznym. Podkreślił on także, że Polska działa na rzecz zaktywizowania pracy UNESCO w dziedzinie nauki.

Wielu mówców, pozytywnie oceniło dotychczasowy stan współpracy naukowej i oświatowej z Polską. (W)

Wizyta delegacji Klubu Poselskiego SD w Bonn

BONN (PAP). Przebywająca na zaproszenie frakcji parlamentarnej FDP w Bonn, delegacja klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego, z przewodniczącym klubu, wicemarszałkiem Sejmu Piotrem Stępką, przewodniczącym frakcji FDP Wolfgangiem Mischnickiem i członkami zarządu frakcji.

Wicemarszałek Sejmu Piotr Stęпка podczas pobytu w Bonn odbył szereg spotkań z politykami i członkami rządu RFN. Został on przyjęty przez prezydenta RFN, Waltera Scheela, kanclerza federalnego Helmuta Schmidta i ministra spraw zagranicznych RFA Hansa Dietricha Genschera. Rozmowy dotyczyły statutu i stosunków między obu państwami i perspektyw ich pogłębiania.

16. bm. delegacja klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego udała się w podróż do dwóch krajów federalnych — Hesji i Saary. (P)

Przedstawiciele Polonii francuskiej, mieszkającej w północnej Francji, gdzie polscy żołnierze walczący w I i II wojnie światowej, włączyli się również do tych obchodów, składając wieńce i wianki kwiatów w La Targete, na cmentarzu Notre Dame de la Lorette, pod pomnikami poległych w Abbeville, Saint-Omer, Blangues i Wites oraz w innych miastach Francji. (P)

Kriangsak Chamanand premierem Tajlandii

TOKIO (PAP). Król Rama IX mianował gen. Kriangsaka Chamananda premierem Tajlandii. 59-letni generał Chamanand jest naczelnym dowódcą sił zbrojnych Tajlandii. Jest on 38 szefem rządu w Tajlandii od 1932 r. (P)

Ujęcie terrorystów w Amsterdamie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wachmistrz przewieziono z szpitala w Amsterdamie do szpitala więziennego w Scheveningen, zidentyfikowano — jak za komunikowały władze RFN — na podstawie odcisków palców. Jest on, podobnie jak i pozostali 15 terrorystów, objętych akcją pościgu, podejrzany o bezpośredni udział w zamordowaniu przemysłowca Hannsa Martina Schleyera oraz prokuratora generalnego RFN, Siegfrieda Bubacka i bankiera Juergena Ponto. Nie odbywał on kluczowej roli na scenie terrorystycznej RFN we „Frakcji Armii Czerwonej”. (P)

Szczegóły ujęcia

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

(P) Na ślad terrorystów policja holenderska trafiła w związku z porwaniem milionera Camrasy. Odkryto wówczas dom, z którego korzystali od ok. roku

obywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

bywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

bywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

bywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Wizyta delegacji Klubu Poselskiego SD

w Bonn

BONN (PAP). Przebywająca na zaproszenie frakcji parlamentarnej FDP w Bonn, delegacja klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego, z przewodniczącym klubu, wicemarszałkiem Sejmu Piotrem Stępką, przewodniczącym frakcji FDP Wolfgangiem Mischnickiem i członkami zarządu frakcji.

Wicemarszałek Sejmu Piotr Stęпка podczas pobytu w Bonn odbył szereg spotkań z politykami i członkami rządu RFN. Został on przyjęty przez prezydenta RFN, Waltera Scheela, kanclerza federalnego Helmuta Schmidta i ministra spraw zagranicznych RFA Hansa Dietricha Genschera. Rozmowy dotyczyły statutu i stosunków między obu państwami i perspektyw ich pogłębiania.

16. bm. delegacja klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego udała się w podróż do dwóch krajów federalnych — Hesji i Saary. (P)

Uroczystości „Dnia pamięci narodowej” we Francji

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP, Robert Bielecki, pisze: W piątek, 11 listopada odbyły się we Francji obchody „Dnia pamięci narodowej”, ku czel poległych we wszystkich konfliktach zbrojnych od 1914 roku. Główne uroczystości odbyły się w Paryżu pod Łukiem Triumfalnym z udziałem prezydenta Republiki, Valery’ego Giscard d’Estaing.

Przedstawiciele Polonii francuskiej, mieszkającej w północnej Francji, gdzie polscy żołnierze walczący w I i II wojnie światowej, włączyli się również do tych obchodów, składając wieńce i wianki kwiatów w La Targete, na cmentarzu Notre Dame de la Lorette, pod pomnikami poległych w Abbeville, Saint-Omer, Blangues i Wites oraz w innych miastach Francji. (P)

Kriangsak Chamanand premierem Tajlandii

TOKIO (PAP). Król Rama IX mianował gen. Kriangsaka Chamananda premierem Tajlandii. 59-letni generał Chamanand jest naczelnym dowódcą sił zbrojnych Tajlandii. Jest on 38 szefem rządu w Tajlandii od 1932 r. (P)

Ujęcie terrorystów w Amsterdamie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wachmistrz przewieziono z szpitala w Amsterdamie do szpitala więziennego w Scheveningen, zidentyfikowano — jak za komunikowały władze RFN — na podstawie odcisków palców. Jest on, podobnie jak i pozostali 15 terrorystów, objętych akcją pościgu, podejrzany o bezpośredni udział w zamordowaniu przemysłowca Hannsa Martina Schleyera oraz prokuratora generalnego RFN, Siegfrieda Bubacka i bankiera Juergena Ponto. Nie odbywał on kluczowej roli na scenie terrorystycznej RFN we „Frakcji Armii Czerwonej”. (P)

Szczegóły ujęcia

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

(P) Na ślad terrorystów policja holenderska trafiła w związku z porwaniem milionera Camrasy. Odkryto wówczas dom, z którego korzystali od ok. roku

obywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

bywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

bywatele zachodni Niemiec. Od dłuższego czasu dom ten był ściśle obserwowany. W operacji uczestniczyła także policja RFN.

Według przekazanych do Bonn relacji z Amsterdamu, w trakcie korzystania z pobliskiej kabin, terrorystki zagadnięte zostały przez jednego z obserwujących ich funkcjonariuszy. Na pytanie, jak długo trwać będzie rozmowa, padła w języku niemieckim odpowiedź: „Chwilę”. Po chwili również granelem. Policjantów uratowały kamizelki kuloodporne.

Rząd RFN, dla którego pozytywne wyniki pościgu za terrorystami są dużej wagi sprawą polityczną, przyjął wiadomość z Holandii z wyraźną satysfakcją. Po posiedzeniu gabinetu rzecz-

Konferencja w Moskwie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Armia Radziecka odegrała decydującą rolę w wyzwoleniu naszego kraju spod okupacji, a pomoc polityczna ZSRR walcie przyczyniła się do odrodzenia państwa polskiego w nowym kształcie terytorialnym i ustrojowym. Sojusz z ZSRR należał do podstawowych kanonów polskiej myśli politycznej, stanowił podstawową zasadę polityki naszej partii i państwa, znajdując mocne oparcie w uczuciach narodu polskiego, wyrażając jego racje klasowe i narodowe — podkreślił mówca.

Analizując wpływ Rewolucji Październikowej na losy narodu polskiego, A. Werblan stwierdził, że podstawowe idee tej rewolucji i budownictwa socjalistycznego, jak ogólnie, uniwersalne właściwości znalazły w polskich warunkach pełne potwierdzenie.

Przebieg procesów rewolucyjnych w naszym kraju posiadał oczywiście również właściwości specyficzne, wynikające z historycznych tradycji i mentalności narodu polskiego oraz konkretnego układu sił. Jednakże generalny kierunek procesu rewolucyjnego, wyznaczający jego cechy wspólne, uniwersalne, których pierwszym, głównym i klasycznym ucieleśnieniem był Rewolucja Październikowa i pionierskie doświadczenia Związku Radzieckiego.

Powtarzalność tych uniwersalnych właściwości w konkretnych warunkach wszystkich krajów ma podstawę obiektywną, wynika z logiki procesu dziejowego, z ogólnej tożsamości problemów społecznych. Przedstawienie tego, co specyficzne temu, co uniwersalne, a tym bardziej lekcje uniwersalne, to prawdziwe prawo polityczne — podkreślił A. Werblan — prowadzi nieuchronnie do woluntaryzmu, odbija się ujemnie na walce społeczno-wyzwoleńczej i budownictwie socjalistycznym.

Od chwili bowiem, kiedy socjalizm stał się praktyką, nie ma innego układu odniesienia dla weryfikowania wyobrażeń o nowym ustroju niż doświadczenie realnie istniejącego socjalizmu. Dzięki jego analizie można odróżnić naukowe uogólnienia procesu społecznego od deformacji rodzących się na gruncie nacjonalizmu, lub od iluzji wynikających z krótkowzroczności, a często podsuwanych przez ideologów burżuazji i zależnie od okoliczności przybierających postać prawicowo-oportunistyczną lub lewacko-ekstremistyczną. Czasami deformacje te stanowią swoisty konglomerat prawicowości i awanturactwa, czego smutnym przykładem jest polityka Pekinu, zarówno za życia Mao, jak obecnie — konstataował A. Werblan.

Na zakończenie przemówienia A. Werblan scharakteryzował socjalizm jako społeczeństwo wyzwolenie pracy, stanowiące główny warunek zapewnienia człowiekowi prawa do życia godnego, odpowiadającego samej istocie człowieczeństwa. Przypomniał też, że w Polsce zostały zbudowane podstawy socjalizmu i stworzone warunki podjęcia budowy rozwiniętego socjalizmu — socjalizmu.

Charakterystyczną cechą obecnego etapu rozwoju naszego kraju — powiedział — jest coraz głębsze zacieśnianie się problemów ekonomicznych, społecznych i ideowo-moralnych, struktury produkcji i modelu spożycia, efektywności ekonomicznej i społecznej, aktywności produkcyjnej i postaw moralnych.

Na konferencji zabrało głos kilkunastu mówców reprezentujących partię komunistyczną i robotniczą z krajów socjalistycznych, krajów kapitalistycznych różnych kontynentów oraz krajów rozwijających się. Wśród mówców byli m. in.: Hermann Axen — członek Biura Politycznego KC SED, Gus Hall — sekretarz generalny KP USA, Leone Rautu — członek politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK, Rodney Arismendi — pierwszy sekretarz KC KP Urugwaju i inni.

W piątek konferencja obradowała w sekcjach. Obrady konferencji trwały. (P)

Działalność GSG-9 przed akcją w Mogadiszu

BONN (PAP). Pieć lat żołnierze grenzschutzgruppe 9 musieli czekać, zanim 18 października w Mogadiszu mogli mieć swój „wielki występ” — pisał hamburski tygodnik „Der Spiegel” (nr 45/77). O tym, czym niekiedy oddział ten wypełniał czas oczekiwania, świadczy list dziękczynny ambasady polonowafrykańskiej.

W liście, noszącym datę 17 kwietnia 1975 r., zastępca attaché wojskowego ambasady RPA F. S. Bellingham pisał do dowódcy GSG-9 Ulricha Wegenera, że dziękuję za pomoc i łączność, która ułatwiała transport „wrażliwych przedmiotów” z Kolonii do nowej ambasady RPA w Bad Godesbergu.

Bellingham wyrażał zadowolenie, że żołnierze Wegenera mogli przynajmniej odjąć coś w rodzaju „ćwiczeń” i pisał: „To, co ujrzałem, przekroczyło moje, że jeśli ktośkolwiek w pilnej sprawie wróci ci o waszą pomoc, może być pewien, że w osobach tych żołnierzy otrzyma najlepszą pomoc i najniezawodniejszych obrońców, jakich w ogóle może mieć”.

Notatka w tygodniku nosi tytuł „Najlepsza pomoc”. (P)

W więzieniu Stammheim znaleziono znowu materiały wybuchowe

BONN (PAP). Prokuratura w Stuttgarcie zakomunikowała, że w więzieniu Stammheim, w celi zajmowanej przez więźniów grupy Baader-Meinhoff, znaleziono 400 gramów materiału wybuchowego i trzy spłonki.

Materiał wybuchowy znaleziono w wewnętrznej ścianie celi 721, w której ostatnio nikt nie był przetrzymywany. W 1973 roku zajmowała tę celę Carmen Roll. Od 25 czerwca do 18 sierpnia 1977 r. znajdowała się w niej Ingrid Schubert. (P)

Masowe aresztowania w RPA

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje, że Prezydent, że policja aresztowała w czwartek ponad 800 osób, w tym około 100 dzieci, w zamieszkanych przez ludność murzyńską dzielnicach podmiejskich wokół stolicy RPA. (W)

Współdziałanie polskiego i radzieckiego ruchu rewolucyjnego oraz współczesne stosunki PRL i ZSRR stanowią świadectwo przeobrażającej siły internacjonalizmu i jego ścisłego związku z patriotyzmem, dialektycznej jedności racji klasowych i narodowych.

Prof. Werblan omówił następnie problem demokracji, który zajmuje kluczowe miejsce w teorii i praktyce socjalizmu. Wskazał, że wyzyszek demokracji socjalistycznej nad wszystkim przedzielił formami demokracji została potwierdzona również w Polsce przez bezprecedensowy awans milionowej mas, zwłaszcza klasy robotniczej i chłopstwa, przez aburzenie kształtowanych wielkimi przedziałami między wielkimi grupami społecznymi i otwarcie rozległych perspektyw przed młodym pokoleniem. Mówca wyraził pogląd, że socjalistyczna demokracja musi wytworzyć nowe formy życia politycznego

Huta „Katowice”, środa, narada u ministra

PRZEMYSŁOWE TEMPO — MIESZKANIA BĘDĄ

MÓWIONO i pisanie nie raz, że huta „Katowice” zmienia krajobraz Zagłębia. Ale to, co jeszcze parę lat temu było w planach, na deskach kreślarskich, czy zaledwie w postaci rozpoczętych fundamentów, dziś jest dostrzegalnym gołym okiem. Kombinat metalurgiczny rozrasta się w swoim otoczeniu. Dotyczy to przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego. Dla huty „Katowice” nie buduje się odrębnego miasta. Jej bloki mieszkalne wznosi się w różnych rejonach Zagłębia, ale za to całe dzielnice powstają w Głogowcu i Zagórze.

Choć w ostatnich 3 latach przekazano dla hutników i budowniczych ponad 8.800 mieszkań, budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za potrzebami huty. Daleko tu było do tego tempa, jakie panowało na głównym placu budowy, gdzie wznoszone obiekty przemysłowe. Ślaskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nie starczyło mocy przerobowej na dodatkowe zadania. Trzeba było dokonać przegrupowania. Tak jak huta — jako inwestycja ogólnonarodowa — budowana jest siłą zjednoczeń całego kraju, również budownictwo mieszkaniowe dla niej powinno korzystać z potencjału sprawozdane go spoza Śląska. Odwołano się do pomocy 7 zjednoczeń budownictwa: białostockiego, gdańskiego, kieleckiego, kosińskiego, lubelskiego, kosińskiego i rzeszowskiego. Pracuje już ponad 3,5 tys. ludzi, którzy mają wybudować do końca br. ok. 3,5 tys. mieszkań.

Mieszkańców od kwietnia tego roku podlega bezpośrednio generalnemu dyrektorowi budowy huty „Katowice”, ministrowi Romualdowi Kozakiewiczowi. Budowlani w nowej organizacji pracują wydajniej i lepiej. Padły tu świetne rekordy — budynki 11-kondygnacyjne montowane są w ciągu niespełna 3 miesięcy. Ale wykonanie założonego planu i dotrzymanie terminów nie jest rzeczą ani prostą, ani łatwą. Najważniejszą sprawą jest zapewnienie rytmicznych dostaw instalacji, materiałów, prefabrykatów, niezbędnych sprzętu.

Wiele spraw trzeba rozwiązywać na bieżąco. I tu również jak na przemysłowym placu budowy szuka się najlepszych rozwiązań, podejmuje się szybkie decyzje. Omawianiu tych i innych jeszcze problemów poświęcone są śródowe narady, które odbywają się co dwa tygodnie u generalnego dyrektora budowy huty „Katowice”, podsekretarza stanu w MBIPMB, inż. Romualda Kozakiewicza. W naradzie takiej uczestniczą dyrek-

torzy zjednoczeń, ich pełnomocnicy, dyrektorzy przedsiębiorstw wykonawczych i współpracujących, przedstawiciele inwestora. Poniżej publikujemy fragmenty jednej z takich narad śródowych. Sądymy, że jej atmosfera i tematyka zainteresuje naszych Czytelników.

Można ładnie załatwić sprawę za dobrą robotę

— Minister: Wykonanie planu? Wszyscy obracają się wokół 70 proc., oprócz Kosińska. Co wam powiem, śląskie nie stęży? Coś kiepsko wyglądać z tymi 67 procentami. Ziemia kosińska bardzo odstaje. Nawet Kieleckie z 60 przeszło na 88 proc., a na pozostałych nie można narzekać, bo wszyscy powyżej 100 procent. Najładniej białostockie — 110 proc. W sumie nie mamy pretensji jest 94 proc. wykonania planu mieszkaniowego. Zwracam uwagę, że co miesiąc będziemy wszystkich rozliczać z wykonania planu rzeczowego i finansowego. A dziś będziemy pilnie słuchać głosu Kosińska, i Kielecki słuchamy.

Czy są jakieś sprawy ogólne, czy kogoś to boli, co chcielibyśmy załatwić w ramach naszej narady? Nikogo nic nie boli, wszyscy zdrowi!

— Głos z sali: Będziemy mówić, panie ministrze, przy poszczególnych tematach.

— Minister: Zaczynamy od zjednoczeń współpracujących. Kto ma sprawę do ZREMB-u?

— Jerzy Pawełski, naczelny inżynier Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa: Potrzebujemy 500 końcówek do wkratek Boscha. Bez nich nie możemy montować ścian osłonowych.

— Minister: Dyrektorze Kuhn, chciałbym panu powiedzieć, że jest to tak atrakcyjny towar, że ludzie noszą go w portfelach i pokazują, że mają.

— Zdzisław Kuhn, dyrektor naczelny Zjednoczenia Mechanizacji Budownictwa ZREMB: Tych końcówek do wkratek, panie ministrze, nie produkujemy. Jedynie je rozprowadzamy.

— Minister: Co wy rozprowadzacie, jeżeli nie macie?

— Dy. Kuhn: Rozdaliśmy już wszystko. Jest wysyłka z Anglii zawierająca 2,5 tys. sztuk. Statek będzie w kraju za tydzień. Dla Gdańska mamy 250 sztuk.

— Minister: Byłem na ich budowie. I muszę powiedzieć jedno: gdybyśmy dali nam do Olimpii miała się odbyć w Katowicach, to mielibyśmy odpowiednio miasteczko olimpijskie. Fantastyka budowa. Gdybyśmy stan końcowy wszyscy zrobimy wycieczkę na budowę.

gdańskiego zjednoczenia, które buduje hotele dla huty „Katowice”. Dlaczego warto to zobaczyć? Ponieważ jest to wzór nowoczesnego budownictwa polskiego. Buduje się tu tak jak powinno się budować. Przy okazji chciałbym kolegom z Gdańska i ich pracownikom podziękować, że tak ładnie tę budowę prowadzą. Warto to zobaczyć. W końcu jest to elegancki zaprojektowany kompleks na 4,5 tys. miejsc ze stołówkami, pawilonami. Dyrektorze Kuhn, czy doda pan im 50 końcówek?

— Dy. Kuhn: Dobrze, 50.

— Zygmunt Brzeziński, kierownik Wydziału Budownictwa i Inwestycji KW PZPR w Katowicach: I na moją prośbę jeszcze 50.

— Dy. Kuhn: Zgoda.

— Minister: Widzisz Pawełski, jak można ładnie załatwić sprawę za dobrą robotę.

(Do dyr. Kuhna). Tylko ja ci coś powiem, dyrektor Kochany. Wyślij motorówkę na spotkanie tego statku, żeby oni otrzymali jak najszybciej te 350 sztuk. Idziemy dalej — „Stalbud”.

— Dy. Jerzy Skowroński. Kto ma do warszawiaków sprawę w zakresie stolarki. Nikt? Znaczący, że jest albo bardzo źle, albo bardzo dobrze. Muszę powiedzieć dyrektorze, że jest jedna rzecz, żebyście lepiej malowali. Chyba za szybko malujecie. A patrząc na te stolarki, chciałoby się, by była ona jak zagraniczna. Pragnąłbym, też podziękować wam za załatwienie przychylności i po koleżeńsku tych problemów, które nie były małe. Były to przecież wielkie ilości dostaw.

Cement, wapno, gips. Kto ma sprawę? Dziękuję za to, że nie ma problemów. Tak być powinno. Przyjemnie słyszeć, jak nie nie słyszeć.

Ceramika budowlana. To samo. Dziękuję za sprawne załatwienie spraw.

A teraz „Centrobud” i „Metalbud”. Komu brakuje stali?

— Marian Kujawa, zastępca dyrektora do spraw produkcji Kosińskiego Zjednoczenia Budownictwa: Brakuje 30 ton stali dla Kosińska. I to nie jest skarga, panie ministrze, tylko zakradł się błąd do dokumentacji.

— Minister: Może się zdarzyć.

— Ryszard Krupski, dyrektor Kombinatu Budownictwa Ogólnego „Zagłębie”: Dla fabryki domów brakuje 100 ton stali.

— Przedstawiciel „Metalbud”: Mamy w rezerwie, możemy dostarczyć.

— Minister: Sprawa załatwiona. Kolego Krupski dziękujemy „Metalbudowi”.

— Dy. Krupski: Podziękuję, jak otrzymam.

— Minister: Ty zawsze na zapas dziękuj, chłopie nie znasz się na sprawie. Najpierw poproś, a potem, zanim cokolwiek odpowiesz, podziękuj. I masz załatwioną sprawę. Tak wypraktykowałem na budowie. Dobra metoda, na której nie raz wygrałem. Pozostaje zjednoczenie betonów.

— Dy. Andrzej Kiełan z Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa: Chcieliśmy podziękować „Łagisz” (zakład produkujący betony komórkowe).

— Minister: Ja też chcę przyłączyć się do ciebie Andrzeju.

— Dy. Zbigniew Szczepański z Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa: A my mamy pretensję do „Łagiszy”. Zalegają nam w 60 proc. z dostawą płyty osłonowej na 2 pełne budynki.

— Minister: Odpowiada zjednoczenie.

— Dy. Seweryn Szewczyk ze Zjednoczenia Przemysłu Betonowego: Były kłopoty ze stalą, panie ministrze. Włączyliśmy do pomocy zakład w Puławach. Liczymy, że od 1 dekady przyszłego miesiąca nastąpi poprawa.

— Minister: Jak wy wyglądacie ze swoją mocą przerobową. Czy stoicie już na granicy, czy też da się wyciągnąć coś więcej.

— Dy. Szewczyk: Jeżeli chodzi o potrzeby Śląska, to wyczerpują one nasze moce przerobowe.

Minister: A gdyby tak podnieść wydajność bez inwestycji.

— Dy. Szewczyk: W zbrojarni mamy wąskie gardło.

— Minister: Ile ludzi pracuje?

— Dy. Szewczyk: 36 ludzi.

— Minister: A gdyby tak dodać 10 ludzi. Co to mają być za ludzie?

— Dy. Szewczyk: Nawet niewykwalifikowani.

— Minister: Drugie wojsko wa dostaniecie. I co w związku z tym? Jak więcej ludzi dostaniecie, a tyś ludzi będą chcieli lepiej pracować? Bo ja lubię konkretnie rozmawiać.

— Dy. Szewczyk: Wykonamy dodatkowo nie więcej niż 10 proc. tego, co robimy teraz.

— Minister: A ile w ogóle robi się tych ścian osłonowych?

— Dy. Szewczyk: W skali rocznej na 24 tys. izb.

— Minister: Powiedz inaczej, ile macie dostarczyć do końca roku?

— Dy. Szewczyk: Dla Śląska 1.800 ścian osłonowych.

— Minister: Dam wam 10 żołnierzy i coś więcej, np. nagrody dla waszych ludzi. O ile podnieście wydajność?

— Dy. Szewczyk: O 10 proc.

— Minister: To mało. O 20 proc. macie podnieść wydajność tego działu.

— Dy. Szewczyk: Zgoda.



Minister Romuald Kozakiewicz (w środku) na budowie osiedla Zagórze.

Fot. Henryk Jezerski

— Minister: A więc umówiliśmy się.

Nie dać się zaskoczyć

— Dy. Szewczyk: Bojąc się, że zostaniemy zaskoczeni, zrobiliśmy rozpoznanie na własną rękę. Okazało się, że to, co dostarczamy z zamówień nie wystarcza. I tak np. dla Kosińska brakuje 1800 elementów, a dla Lublina 2000. To się wiąże z koniecznością pomocy dla tych zakładów, które wyznaczamy. Idzie o to, żeby miały one zieleń światła w dostawie surowców.

— Minister: Jakże to są zakłady?

— Dy. Szewczyk: Elk, Gródek, Poznań, Kraków.

— Minister: Ja bym chciał, żebyście te geografie ułożyli inaczej. Pomyślcie o tym. Wożenie materiałów przez cały kraj np. z Elku na Śląsk nie jest najlepszym rozwiązaniem.

Kruszywa proszę o to, żeby prośba dyrektora została absolutnie spełniona, a „Metalbud” ma zapewnić potrzebną stal zbrojeniową. Teraz „Transbud”.

— Dy. Kiełan: Nie mam zastrzeżeń do „Transbudu”, bo

dobrze pracują, ale proszę o 2 środki wożące prefabrykaty — jedną niskopodwoziówkę i jedną wieżownicę, do transportu elementów w pozycji pionowej.

— Dy. Krupski: „Transbud” słabo rozwinął elementy z fabryk. Najgorzej, że nie są stałe kierowcy. Mamy wykaz 16 kierowców. Ale wykaz sobie, a kierowcy sobie. Dalej otwarta pozostaje sprawa transportu ceramiki. Na 280 tys. sztuk cegły, w ciągu 25 dni przewieziono 80 tys. sztuk.

— Minister: „Transbud”. Proszę pełnomocnika zjednoczenia.

— Dy. Tadeusz Czarnecki: Niskopodwoziówka i wieżownica będą załatwione od reki. Natomiast wywóz z „Łagiszy” odbywa się na bieżąco.

— Minister: Od kogo ta informacja?

— Dy. Czarnecki: Od dyrektora „Łagiszy”.

— Minister: Gdzieście rozmawiali?

— Dy. Czarnecki: W płatek w „Łagiszy” i w naszym zjednoczeniu.

— Minister: A z dyrektorem Krupskim rozmawialiście? Wszyscy dookoła są zadowoleni, a tymczasem coś tu nie gra. Trzeba rozmawiać z zainteresowanymi. Dy. Krupski buduje i śląc paręset mieszkań. Transport jest nerwem, bardzo czujemy in-

strumentem, a wy nie wyczuwacie, gdzie miękkie podbrzusze. Musicie stale pilnować sprawy, co komu podzucić, ile. Zawsze jeden samochód więcej jak 3 za mało. Mówiłem na ostatniej naradzie, że zbliżył się niezwykle niebezpieczny moment, kiedy materiałów coraz więcej potrzeba. Proszę was, żebyście byli w bliskim kontakcie ze wszystkimi wykonawcami, żeby nie było różniczek.

— Dy. Czarnecki: Kontakty są bliskie.

— Minister: To dlaczego wychodzą różnice? Więc albo są bliskie, albo nie są bliskie? I jeszcze jedno, zbieracie nie anonimy, ale fakty na „Transbud” a my ich rozliczamy.

— Dy. Kujawa: Mam dwa kłopoty. Pierwszy — sprawa węgla, drugi — sprawa drewna. Wczoraj przyjechał samochód ze Szczecinka z węglem na Śląsk.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

— Minister: Jak to?

— Dy. Kujawa: Bo nie możemy otrzymać węgla na Śląsk. Nasz przydział bowiem został wysłany do woj. kosińskiego.

Równowaga ekonomiczna

Przejawy, przyczyny, odczucia

Rozmowa z prof. dr. Władysławem ZASTAWNYM, wiceprezesem Zarządu Głównego PTE



Problemy równowagi ekonomicznej, zwłaszcza zaś rynkowej absorbuja dziś uwagę zarówno tych, którzy ekonomią zajmują się profesjonalnie, jak i tych, którzy skutki gospodarowania odczuwają na co dzień. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wraz z SGPiS oraz WSNS zorganizowały ostatnio konferencję naukową pt. „Równowaga ekonomiczna, dochody i ceny”. Wstępnie tej konferencji prof. dr. Władysław Zastawny, wiceprezes PTE, rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, w swej prelekcji dokonał zarysu problematyki równowagi w gospodarce socjalistycznej. Do niego też, na kanwie tej konferencji, zwróciliśmy się z prośbą o naświetlenie kilku spraw.

— Panie Profesorze, do równowagi w gospodarce dąża zarówno ekonomia, jak i przedsiębiorstwa. Jak i przede wszystkim chcieliby dobrego rynku, a więc takiego, kiedy zarobione pieniądze można bez kłopotów przeznaczyć na zakup potrzebnych towarów i usług. Stwierdził Pan w swym referacie, że równowaga ekonomiczna nie jest celem produkcji społecznej, a jednak do równowagi się tęskni, o równowadze się mówi, ba, organizuje konferencje naukowe?

— Równowaga istotnie nie jest celem społecznej produkcji, jest stanem, układem, kombinacją wielkości ekonomicznych. Jest to jednak stan nie-

odporny jako warunek realizacji celu naszej gospodarki, naszego społeczeństwa. Nasze zainteresowanie tym problemem pojawia się szczególnie wówczas, gdy stwierdzamy, że w rzeczywistości następuje odchylenie od tej bardzo trudnej do zdefiniowania formuły. Jeśli bowiem dokonamy syntezy, to wiemy, że na równowagę ekonomiczną składa się równowaga rynkowa, pieniężna, inwestycyjna, zaopatrzeniowo-kooperacyjna i równowaga zewnętrzna a i tak obraz taki jest niepełny, ograniczony. Nie wdając się jednak w definicję można jednocześnie stwierdzić, że właśnie równowaga stanowi swoisty klucz lub test, za pomocą którego możemy usystematyzować charakterystykę gospodarczej rzeczywistości. Spełnia bowiem równowaga także rolę swoistego papierka lakmusowego, pozwalającego uchwycić całokształt sytuacji, odcinki naszych niedomogów jak i te sfery, w których udało nam się uzyskać wyprzedzenie w stosunku do postawionych założeń.

— Jednakże w przekonaniu przeciętnego nabywcy dóbr, najbardziej istotne znaczenie ma sytuacja na rynku. Można w związku z tym spotkać się z tezą, że gdybyśmy mieli dobry rynek, a wówczas wszystkie sprawy w gospodarce zyskałyby od razu inną ocenę.

— Równowaga rynkowa jest odcinkiem niewątpliwie bardzo ważnym, może dzisiaj najważniejszym — jednakże w znacznym stopniu jest ona konsekwencją głębszych zjawisk w sferze produkcji. Jest jednak sferą rynku obszarem, na którym zachodzą nie tylko procesy ekonomiczne, lecz także obszarem o ogromnym znaczeniu z punktu widzenia świadomości społecznej i psychologii społecznej, podstaw emocjonalnych.

— Dlaczego jednak Pan jako ekonomista, już na samym wstępie zwraca uwagę, podobnie jak w prelekcji na konferencji, na kwestie świadomości, na stany emocjonalne, na problemy ze sfery psychologii społecznej?

— Uważam, że dziś rozpatrując kwestie równowagi, zwłaszcza zaś rynkowej nie można ograniczyć się tylko do samych wielkości ekonomicznych. Oceniając bowiem stan równowagi rynkowej, trzeba każdorazowo dokonywać konfrontacji ze stopniem zaspokojenia potrzeb,

z wyobrażeniami społeczeństwa o poziomie zaspokojenia potrzeb. Oceniać to należy na tle ogromnych zmian jakie zachodzą w tej sferze. I tu przede wszystkim zwrócić trzeba uwagę na pewien proces demokratyzacji bądź — określimy to inaczej — szeroki zakres upowszechnienia znacznie wyższego niż zaledwie 7 czy 5 lat temu standardu masowej konsumpcji. Mamy dziś dzięki temu zupełnie innych nabywców z nowymi potrzebami, spotykamy się z nową presją, z innymi wyobrażeniami możliwości gospodarki. Jednocześnie przy ocenie stopnia zaspokojenia potrzeb, naturalnie trzeba o szczególnej naturalnej łatwości zapominania przez szerokie warstwy społeczeństwa, jeżeli chodzi o porównania w czasie nawet z okresem niedalekiej przeszłości. Gdybyśmy z wyjątkiem zaopatrzenia w mięso — gdyż to sprawa odrębna — mieli taką jak dziś podaż towarów 7 lat temu, z pewnością spotkalibyśmy się z oceną względnej obfitości. Dziś, w wyniku realizacji całej naszej strategii rozwojowej, nastąpił ogromny wzrost nie tylko podażi, ale również potrzeb i aspiracji. Zresztą ten wzrost i potrzeb, i popędu ma także o groźną, pozytywną stronę. Świadomie zresztą zakładaliśmy rozbudzenie aspiracji, gdyż chodziło o dokonanie wielkiego skoku cywilizacyjnego. Jednocześnie oceniamy sytuację dzisiaj, trzeba uwzględnić również te odczucia emocjonalne, które wynikają ze sfery postaw psychologicznych. One obecnie także są ważnym czynnikiem, który należy uwzględnić w gospodarce, czynnikiem który potrafi czasem, — jak wiemy z praktyki — bardzo skomplikować sytuację.

— Wróćmy jednak ze sfery świadomości do kategorii ekonomicznych. Jak wiadomo na stan równowagi rynkowej wpływają dwa czynniki: popyt — inaczej dochody oraz podaż, a więc produkcja. Który z tych czynników ma obecnie znaczenie decydujące? Przecież można się spotkać ze stwierdzeniem, że zbyt szeroko popłynął strumień pias i to jest głównym powodem występujących zakłóceń?

— Zanim odpowiem na pytanie, które z czynników ma znaczenie decydujące, może kilka słów właśnie na temat dochodów. Istotnie pojawiają się wypowiadane tu i ówdzie opinie, że nie należało dawać tyle pieniędzy, to jest główna przyczyna kłopotów i że trzeba te politykę zmienić w sposób zasadniczy. Nie bardzo trzeba wierzyć tym opiniom, choć mogły one być symptomatyczne dla pewnych postaw. Oczywiście, gdy spojrzeć na liczbę globalną — to wiadać prawdziwą przyczyną od niespełna 500 mld zł wszystkich dochodów przed kilku laty do 1.200 mld zł. Taki skok może być szokujący. Ale przecież tego kursu sami chcieliśmy, chcieliśmy szybkiego wzrostu dochodów realnych, gdyż on jest jedną z głównych dróg do uzyskania soc

ZE SWIATA • ZE SWIATA • ZE SWIATA • ZE SWIATA • ZE SWIATA • ZE SWIATA • ZE SWIATA

Przerwa na myślenie
Janusz Stefanowicz

Swoi i obcy

Z dużym opóźnieniem zapoznałem się z opublikowaną pod koniec września „Die Zeit” rozmową między wybitnym znawcą stosunków międzynarodowych Francuzem prof. Alfredem Grosserem i nie mniej wybitnym pisarzem zachodniemieckim Güntherem Grassem. Jej osnową, jak to formułuje redakcja, jest „antyniemiecka polemika we Francji”. Słusznie jednak podkreśla Grass, że chodzi o szerszą falę niechęci, którą napierw sprawą Kaptlera, a następnie liczne implikacje porwania Schleyera — wówczas jeszcze zaskakujące — wywołały nie tylko we Włoszech i Francji, lecz również w Anglii i krajach skandynawskich, a więc praktycznie biorąc na całym Zachodzie. I nie tylko.

Odkładam chwilowo na bok aż nadto uzasadnione przeszłości obawy bliższych i dalszych sąsiadów RFN przed nawrotem tęsknot lub nawet instytucji totalitarnych, których ożywienie było zresztą — jak się wydaje — jednym z głównych celów terrorystów. Chciałbym natomiast wskazać na zjawisko ogólniejsze, głęboko osadzone w historii, i tym bardziej wyraziste, że ujawniło się ono z wielką siłą w opinii publicznej krajów, które nie tylko są ze sobą państwowo i ideologicznie zaprzyjaźnione (Grosser zachęcał się na ostatnie słowo), ale i powiązane gęstą siecią zależności o charakterze integracyjnym.

Co najmniej przez ostatnie trzy lata stosunki międzynarodowe podporządkowane są prymatowi systemu państw narodowych. Niewątpliwie, poza tym zasadniczym układem odniesienia podmiotowości i tożsamości międzynarodowej istniały różne, przekraczające granice państwa więzi i wspólnoty, począwszy od rodzinnych, poprzez klasowe i gospodarcze, aż do ideologicznych i religijnych. Żadne jednak wydarzenia przeszłe ani współczesne nie podważają prawdy oczywistej, że ludzkość jest podzielona w sposób naturalny na narody, że każdy naród ma swoje oblicze, mentalność i interesy, każdy także wytwarza w sobie pewien obraz własny i sąsiadów. Słusznie zwrócił niedawno uwagę prof. Wiatr, że „najważniejszą i najbardziej elementarną postacią świadomości narodowej jest przecież właśnie stosunek do innych, do podziału na swoich i obcych; to podstawowe kategorie, w których dokonuje się najważniejszą porządkowanie wizji świata” („Polska — nowy naród”, s. 17). Narodowy obraz świata w dychotomii: urogość — przyjaźń określa podstawowo emocjonalną motywację stosunków międzynarodowych. Emocjonalna, ale zazwyczaj zweryfikowana zbiorowym doświadczeniem danego narodu.

W każdym okresie historycznym poszczególne obrazy świata wytwarzany przez dany naród składa się z rozmaitych odcieni sympatii i niechęci w stosunku do innych. Zresztą stosunek ten nie zawsze jest jednolity w tonie danego narodu, ani ujednolity. W narodzie może górować przekonanie, że naród B jest przyjaźni, podczas kiedy naród B odczuwa niechęć, strach lub pogardę do narodu A. Oba narody mogą być nawet solidarnie przekonane o przyjaźni A do B, ale urogości B do A, chociaż jest to przypadek rzadki. Na ogół bowiem funkcjonalna zasada wzajemności. Tradycyjnie więc narody dzielą się na wzajemnych wizerunkach na dobre i złe, przyjaźni i nieprzyjaźni.

Zapewne dzisiaj, w miarę rozwoju świadomości, wiedzy i kontaktów, archetypy te ulegają znacznemu złagodzeniu w porównaniu z przeszłością, kiedy przyjmowano za aksjomat, że naród zły trzeba zniszczyć lub ukarać w imię Boga. Tkwia one jednak nadal przynajmniej w podświadomości narodowej.

Współczesność zna dwie propozycje przekazywania narodowych niechęci i obojętności. Chronologicznie wcześniejszą był kosmopolityzm lansowany przez klasy wyższe — arystokrację, a później plutokrację. Zniesienie urogości miało się dokonać drogą niucelowania różnic w sposobie życia i myślenia między narodami, obalania swoistych wartości narodowych oraz zastępowania ich wartościami rzekomo uniwersalnymi, a w istocie pielęgnowanymi przez elitę. Rzecz zmienna, nie udało się to ani arystokracji „ancien regime”, ani wielkiej burżuazji. Berlin Fryderyka Wielkiego był maksymalnie kosmopolityczny i sfrancuział — sto lat później Berlin Bismarcka stał się ogniskiem nacjonalizmu. Paneuropeizm między i po-

wojenny tak zwanych federalistów zbiegł się na narodowych barierach pomimo istnienia od dziesięciu lat potężnej przesłanki materialnej w postaci Wspólnego Rynku. Co ciekawie, kolejne fale rewolucyjne — mieszczańska i proletariacka — w początkowej fazie zapowiadające znieśnienie tych barier, po zwycięstwie nabrały właśnie cech narodowych.

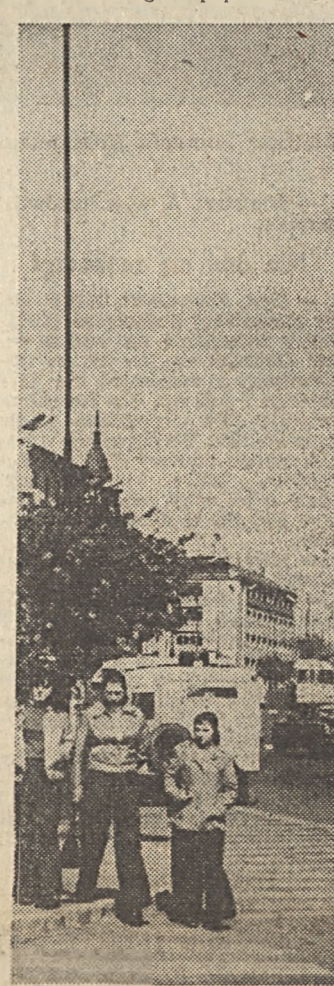
Krótko mówiąc, pogarda dla narodu, jego tożsamości i swoistych dążeń, bez względu na pierwotną motywację klasową, okazała się całkowicie nieskutecznym narzędziem przekazywania narodowych egoizmów i animozji.

Z inna zupełnie propozycja wystąpiła ideologia socjalistyczna. Dostrzegając w pełni niebezpieczną ciastkę nacjonalizmu i zakłamanie narodowych stereotypów, otworzyła ona możliwość sprzężenia — a zarazem łącznej ochrony — autentycznych wartości narodowych i uniwersalnych pod postacią internacjonalizmu. Ta właśnie formuła, uparcie, a często i mozolnie wprowadzana w życie, pozwoliła na ustanowienie trwałej, świadomej przyjaźni między skłóconymi przez wieki sąsiadami w Europie środkowo-wschodniej. W skali szerszej daje ona perspektywiczną szansę przetworzenia stosunków międzynarodowych z ciągłej interakcji narodowych egocentryzmów w poczucie świadomości wspólnego losu, bez utraty narodowej osobowości.

Powiedziałbym, że internacjonalizm pozwala na racjonalizację oglądu innych i samych siebie na scenie międzynarodowej. Nie oznacza to jednak wcale zamazywania wizerunków poszczególnych narodów, ich cech dobrych i złych. Aczkolwiek bowiem pojęcie „charakteru narodowego” jest bardzo nieostry, a często bywało nadużywane — nie sięgając nawet do potwornych deformacji faszyzmu i rasizmu — to jednak zachowanie się pewnych narodów w dłuższych przedziałach czasu stanowi poważną przesłankę dla osądzania ich kondyty międzynarodowej i procesów wewnętrznych. Czemu najmniej powinno się dziwić społeczeństwo Niemiec zachodnich.

Słowacja, w listopadzie
W Koszycach większość z nas jest po raz pierwszy. W mieście widać ogromny rozmach budownictwa mieszkaniowego. Imponuje prowadzona na szeroką skalę modernizacja centrum i troskliwie realizowany program rekonstrukcji zabytkowego śródmieścia. Iwo ze słowackiego urzędu prasy i informacji, jeden z organizatorów wycieczki do Słowacji dla dziennikarzy akredytowanych w Pradze, twierdzi, że jeszcze do niedawna było to miasto, w którym co ważniejsze ulice można było zliczyć na palcach jednej ręki.

Dzisiejsze Koszyce to najbardziej burzliwie rozwijający się ośrodek przemysłowy Czechosłowacji — cytuję stwierdzenie premiera Strougała, wiceprezenta miasta, inżyniera Józefa Bakti — załprowadzonej konferencji prasowej, po czym tak interesująco charakteryzuje miasto i jego problemy, że pyta mnie mimo późnej pory sypia się nieczym z rogu obfitości. Każdy chce znać więcej szczegółów z różnych dziedzin. Interesuje nas wszystko poczynając od problemów budownictwa mieszkaniowego poprzez co-



Bańska Bystrzyca — jedno z ładniejszych miast Słowacji.

Zapiski ze Słowacji

Koszyckie dokonania i propozycje

Od stałego korespondenta, LESZKA WYRWICZA

dzienne życie mieszkańców, aż do organizacji handlu itp. — Migracja ludności jaką obserwuje się w mieście i budownictwo, to nie są sprawy najłatwiejsze — stwierdza wiceprezydent, ale dziś możemy powiedzieć, że najgorsze mamy już za sobą.

Praktycznie w 1945 r. Koszyce nie miały żadnego przemysłu. Miasto liczyło wówczas 45 tysięcy mieszkańców. Dziś żyje tu ponad 185 tys. stałych mieszkańców, z których dwie trzecie mieszka w nowych, komfortowych mieszkaniach. Od 1945 r. wybudowano w Koszycach 47 tys. nowych mieszkań, a od kilku lat oddaje się regularnie każdego roku ponad 2,5 tys. mieszkań. Budownictwo mieszkaniowe ma priorytet inwestycyjny. Nowe osiedla wyrastały początkowo dość daleko od centrum i spinały miasto jakby pierścieniem. Droga pla-

ciliśmy wówczas za infrastrukturę, ale dziś okazało się, że było to opłacalne przedsięwzięcie.

Obecnie zabudowujemy przestrzeń między dawnym miastem a nowymi osiedlami. Uchwalony przed kilkoma miesiącami program perspektywicznego rozwoju miasta przewiduje, iż do 1990 r. Koszyce będą liczyć 300 tys. mieszkańców. Planujemy więc budowę dalszych osiedli mieszkaniowych, już poza wspomnianymi pierścieniami. Będzie to osiedle „Przyjaźni” na którym mieszkać ma 80-100 tysięcy rodzin. Wkrótca przystąpiemy do budowy innego, obliczonego na 35 tys. mieszkańców.

Koszyce rozwijają się nie tylko jako centrum administracyjne całej wschodniej Słowacji, ale jako potężny ośrodek przemysłowy. Przemysł zaś, wiadomo, potrzebuje ludzi do pracy. Dlatego rocznie migruje ze slo-

wackich wsi do Koszyc około 5 tysięcy ludzi. Jak na razie duża część z nich pracuje w budownictwie, a mieszka w hotelach robotniczych. Przeciwnie po dwóch, trzech latach dostają mieszkanie i wówczas spracowują rodziny ze wsi. Można by więc powiedzieć, że sami sobie budują mieszkania w mieście...

Przemysł w Koszycach to przede wszystkim olbrzymia, nowoczesna, zbudowana przed 15 laty huta żelaza, w której pracuje dziś 23 tys. osób. Właśnie w dniach, gdy byliśmy w Koszycach nadchodziła tam 200-milionowa tona radzieckiej rudy. Z tej właśnie rudy produkują huta wiele wyrobów nie tylko dla potrzeb swojej gospodarki, ale również i pozostałych krajów RWPG, w tym m. in. grzejniki mieszkaniowe dla Polski i Związku Radzieckiego. Obok huty rozwija się w ostatnim okresie także przemysł elektroniczny, spożywczy, zakłady przetwórcze rud magnezowych itp.

Wysokie zarobki w przemyśle kształtują poziom życia w mieście, które w odróżnieniu od innych części Czechosłowacji, jest ośrodkiem, gdzie dominuje ludność napływowa, dawna biedota słowacka i sporo ludności pochodzenia cygańskiego. Stąd większy popyt na artykuły luksusowe, mniej natomiast praktyczne, ale za to ukazujące innym bogactwo i dostatek właścicieli. Nawyki potomków dawnych bandosów, pierwszego pokolenia proletariatu nie od razu można zlikwidować. Nic więc dziwnego, że co druga koszycka rodzina ma własny samochód nabyty niekiedy przedwcześnie kosztem rezygnacji z wielu innych potrzebniejszych w domu sprzętów, że wciąż kupuje się tu jeszcze np. futrzane pelasy, a w niedziele reprezentacyjna ulica miasta staje się deptakiem, na którym prezentują się współczesna zamożność.

Powoli jednak zmienia się mentalność ludzi. Sprzyja temu coraz żywiej rozwijające się życie kulturalne miasta. Koszyce były po wyzwoleniu jednym z najbiedniejszych miast w CSRS, gdzie nie było sceny teatralnej, dziś są trzy, w tym jedna wystawiająca stale sztuki w języku węgierskim dla mniejszości narodowej. Miasto posiada piękną galerię sztuki, interesujące muzea. W zabytkowych budynkach eksponowane są stałe wystawy. Wszelkiego rodzaju działalność rozwijała tuje domy kultury, istniejące filharmonia, szkoła artystyczna. W czterech wyższych uczelniach na 11 kierunkach stacjonarych kształci się ponad 10 tysięcy studentów.

Można by niemal jednym tchem wymienić dalej poszczególne dane obrazujące szybki awans Koszyc, miasta, w którym w 1944 r. utworzył się nowy rząd Frontu Narodowego Czechów i Słowaków, który 5 kwietnia 1945 roku ogłosił swój program o pracowny przez KPCZ, a znany pod nazwą „Koszyckiego Programu Rządowego”. Rzecz jednak nie w tym, aby zanudzać Czytelnika danymi, gdy podczas naszego pobytu w tym mieście dowiedzieliśmy się o dwóch bardzo interesujących rozwiązaniach podjętych ostatnio przez gospodarzy.

Pierwsza z nich, to organizacja handlu. Ten, kto zna Czechosłowację wie, że praktycznie rzecz biorąc od soboty w południe nie można już nigdzie kupić. Po prostu ustalając wolne soboty dano również wolne i pracownikom handlu, zapominając jednakże o tym, że właśnie w te dni, a także w czasie odprawy zakupów, Dzień choć wszyscy twierdzą, że nie zjadło egzaminu, nie ma mownych, aby zmienić decyzję. W Koszycach Rada Narodowa po konsultacji z pracownikami handlu ustaliła, że domy towarowe oraz większe sklepy spożywcze i przemysłowe otwarte będą w soboty przez cały dzień i w niedzielę do południa.

— No dobrze, a jak poradzić sobie z personelem? — zapytał na konferencji wiceprezenta miasta jeden z naszych kolegów z NRD, gdzie występują podobne problemy. — Po prostu ustaliliśmy, że kobiety pracujące w sobotę i niedzielę w przyszłym tygodniu mają trzy dni wolne — piątek, sobotę i niedzielę. Nie musimy dawać, że chętnie przyłączyli się do tego rozwiązania i jest to dla nas również wielka korzyść.

Drugi interesujący eksperyment ma miejsce w komunikacji miejskiej. W Koszycach podjęto decyzję, że począwszy od stycznia 1978 r. z centrum miasta zniknie komunikacja autobusowa. Ze środków komunikacji miejskiej pozostanie jedynie tramwaj. Autobusy przewożą mniej ludzi, wprowadzają większe korki na ulicach, są droższe w eksploatacji, a spaliny poważnie zagrażają środowisku naturalnemu — mówią ojcowie miasta. Decyzja ta jest kontrowersyjna, ale też podjęta została po głębokim namyśle i przebieżeniu i kto wie, czy w praktyce nie okaże się, że jest to interesujące rozwiązanie?

KTO I CO?

Urho Kekkonen jest prezydentem Finlandii od przeżycia dwudziestu lat. Po raz pierwszy wybrano go w 1956 roku, w latach 1962 i 1968 mandat jego został odnowiony w głosowaniu całego społeczeństwa, a w 1973 roku przedłużono kadencję po porozumieniu wszystkich większych stronnictw politycznych. Obecnie — w styczniu 1978 roku — znów odbędzie się wybory prezydenckie i znów jednym poważnym kandydatem jest urzodzony w 1900 roku Urho Kekkonen. Popiera go sześć partii, które podczas ostatnich wyborów do parlamentu zgromadziły 90 procent wszystkich głosów.

Kekkonen, cieszący się powszechnym szacunkiem i respektowaniem polityki zagranicznej, której myśla przewodnią jest polityka neutralności i bliska współpraca z sąsiadem radzieckim. Nieprzypadkowo Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odbyła się właśnie w Helsinkach.

Kanadyjska prowincja Quebec ma 6 milionów mieszkańców, posługujących się językiem francuskim i akcentującym swą odrębność od reszty Kanady. Zakończona przed kilku dniami wizyta premiera Quebecu, Rene Levesque’a, w Paryżu stała się okazją do manifestowania przez obie strony więzów łączących Francję z Quebeciem. Levesque był przyjeżdżający z oświeconą gościnnością. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zaprosił go do udziału w posiedzeniu parlamentu, a do Pałacu Burbońskiego — siedziby parlamentu — wprowadzono go przez paradne schody, nie używając od 150 lat.

Levesque skorzystał z wizyty w Paryżu, by oświadczyć, że w niedługim czasie świat będzie mógł zaobserwować narodzić się — w sposób demokratyczny — nowego państwa, i zapowiedział, że w ciągu 3 lat rozpisanie będzie referendum w sprawie niepodległości Quebecu.

Przed sądem w Waszyngtonie odbył się proces jednego z byłych dyrektorów amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej CIA. Na ławie oskarżonych znalazł się Richard Helms, któremu zarzucono, że w 1973 roku złożył kłamliwie zeznania przed komisją spraw zagranicznych Senatu, ukrywając prawdę o działalności CIA w Chile (działalność ta doprowadziła do obalenia i śmierci prezydenta Allende).

Adwokat Helmsa zawarł ugodę z prokuratorem (dopuszczającą według amerykańskiej procedury karnej). Oskarżony przyznał się do winy, postępowanie dowodowe nie odbyło się i sąd ogłosił łagodny wyrok: 2 lata więzienia z zawieszeniem i grzywna w sumie 2 tysięcy dolarów. Byli podwładni Helmsa wydali przyrzeczenie, że część i zebrał do dwóch skarbonk pieniędzy na zapłacenie grzywny.

Remier holenderski Joop den Uyl, przywódca partii socjaldemokratycznej, zgłosił się do królowej Juliany i po raz trzeci zrezygnował z powierzonej mu misji utworzenia nowego rządu. Wybory parlamentarne w Holandii odbyły się w maju i od tego czasu den Uyl bieralcznie usiłował skłonić rząd koalicyjny. Gdy po pięciu miesiącach trudnych rokowań zdołał użyć wstępna listę nowych ministrów, wybuchł bunt w szeregach jego własnej Partii Pracy, której członkowie uznali, że premier poszedł na zbyt dalekie ustępstwa wobec partnerów koalicyjnych.

W Holandii przypuszczają, że teraz misja utworzenia rządu będzie powierzona Andreassowi van Aartowi, przywódcy partii schudeckiej, drugiej co do wielkości w parlamencie po socjaldemokracji.

Richard Crossman, były minister labourystowski i były redaktor czasopisma „New Statesman”, nie żyje od wiosny 1974 roku, ale spisane przezeń pamiętniki nadal sprawiają kłopoty kolejnym premierom i stają się przedmiotem kontrowersji. W 1975 roku ówczesny premier Harold Wilson usiłował nie dopuścić do druku pamiętników, ale przegrał sprawę w sądzie. Teraz premier James Callaghan ma wszelkie powody, by wyrazić niezadowolenie z powodu wspomnień swego byłego kolegi.

Konserwatywny tygodnik „Sunday Times” opublikował fragmenty trzeciego tomu pamiętników, zawierających — podobnie jak poprzednie tomy — szereg wypowiedzi Crossmana na temat obrad gabinetu, w których brał udział, oraz — co gorzej — dosadne charakterystyki czołowych członków rządu. Nie są one zbyt pochlebne dla przywódców labourystowskich.

Szwajcarski adwokat Denis Payot był w ciągu kilku tygodni pośrednikiem między rządem baskijskim a porwycami Schleyera. Obecnie Payot oświadczył, że zażądał za swe usługi 100 tysięcy franków szwajcarskich, zaprzeczając natomiast, by domagał się 1 miliona marek. Nieznany ofiarodawca przekazał na konto adwokata sumę 500 tysięcy franków, podpisując je jako „Peter”. Przypuszcza się, że jest to przyjaciel zamordowanego przez porwycy Schleyera.

Wspólny Rynek z bliska

Niepożądani goście

ZDZISŁAW KAMINSKI

Słódka, ósma rano. Paryżanie się spieszą, londyńczycy się spieszą, mieszkańcy Frankfurtu, Brukseli, Amsterdamu też się spieszą. W setkach dużych i małych miast Wspólnego Rynku miliony ludzi zsiadają za kierownicami samochodów, nikną w tunelach metra czy tłoczą się w autobusach. Za kilka czy kilkanaście minut znajdą się w biurach, halach fabrycznych. Rozpoczną kolejny dzień pracy.

Kiedy obserwuje się ten spieszny tłum, czasami można zapomnieć, że jest się w zachodniej części Starego Kontynentu. W wielkich aglomeracjach miejskich krajów wchodzących w skład Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a często i w mniejszych ośrodkach, są takie dzielnice, w których trudno znaleźć rodowitego Francuza, Anglika czy Belga. Spieszący tłum składa się z ludzi, na których wystarczy jeden rzut oka, aby powiedzieć, że to nieleżali. I jest to prawda. To robotnicy cudzoziemcy. W języku niemieckim nazywa się ich „gastarbeiterami”. Słowo to oznacza „robotnik-gość”. Obecnie — gość niemiecki widziany, nie tylko zresztą w RFN. Miał już okres, kiedy państwa EWG i inne wysoko rozwinięte kraje Europy Zachodniej szeroko otwierały swoje granice dla milionów cudzoziemskich robotników.

Obecnie zachodni europejskie rządy najchętniej pozbyłyby się nadwyżki tych przybyszów. Niektóre z nich przedsięwzięły już pewne kroki. Np. rząd francuski ogłosił oficjalnie, że każdemu pracującemu na terenie kraju „gastarbeiterowi”, który wyraził chęć powrotu do ojczyzny, wypłaci 10 tys. franków. Ale tylko ok. 5 proc. skorzystało z tej zachęty. Reszta odpowiadała milczeniem, albowiem jak wykazują badania, większość z ponad 6 milionów (z rocznymi ok. 12-15 mln.) robotników cudzoziemskich, przebywających w krajach „dzielników”, pragnie pozostać tutaj na stałe. Według niekompletnych danych z lat 1973-75 tylko ok. 900 tys. tych, którzy przybyli tutaj w poszukiwaniu pracy, powróciło do swoich krajów lub przeszło na emeryturę. Reszta pracuje, bądź jest bezrobotna, albowiem zjawisko to, przebiega w ostatnich la-

tach zastraszające rozmiary, dotyka szczególnie robotników cudzoziemskich.

Skąd przyjeżdżali? Głównie z Turcji, Włoch, Jugosławii, Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Algierii, Maroka i Indii Zachodnich. Ci ostatni pracowali przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Według danych z 1978 roku np. w RFN było ich ok. 2 milionów, co stanowiło 8 proc. siły roboczej kraju. We Francji 1 900 tys. — 9 proc. W Wielkiej Brytanii szacuje się, że 7,5 proc. siły roboczej to cudzoziemcy. W innych państwach także stanowiła po kilka procent ludności ich zdolnej do pracy.

Imigranci to z reguły ludzie młodzi. Przeważnie mężczyźni. Jak podawała „Die Zeit”, w 1973 roku w Jugosławii 55 proc. pracujących mężczyzn było zatrudnionych za granicą. Odnosi się to także do Portugalczków. Ten exodus podąga za sobą negatywne skutki społeczne w krajach pochodzenia gastarbeiterów. Np. w Portugalii spis powszechny 1970 r. wykazał spadek liczby ludności kraju. W niektórych okęgach nawet o 20 proc. Okres kiedy państwa eksportujące siłę roboczą starały się pozbyć w ten sposób nadwyżki wolnych rąk do pracy przede wszystkim z terenu wsi, dawno już minął. Dziś widoczne są ujemne skutki społeczne tych migracji, których nie zrekomensują przekazy pieniężne przesyłane przez emigrantów.

Wróćmy jednak do ich statusu społecznego w krajach, do których przyjeżdżali.

Pierwszy problem, jaki każdy może zauważyć, to niechęć miejscowych społeczeństw do przybyszów, przybierająca czasem rozmiary ksenofobii. Najbardziej wrogo są do nich nastawieni ludzie znajdujący się na najniższych szczeblach drabiny społecznej Wspólnego Rynku, bowiem czują się bezpośrednio zagrożeni przez cudzoziemców, którzy poszukują zajęcia.

Powoduje to także proces odwrotny. Nie chciani przez miejscowe społeczeństwo gastarbeiterzy czują się bezpieczniej w grupie. Mieszkają więc w jednej dzielnicy, chodzą do tych samych lokali, kin. Tworzą rodzaj gett naro-

dowości, które dają im jakąś namiastkę kraju rodzinnego.

Gdy ogląda się algierską dzielnicę Paryża, tureckie getto Zachodniego Berlina, czy też te części Londynu, które są zamieszkałe przez Azjatów, o garnia przerażenie. Być może są to „atrakcje turystyczne” dla żądnych wrażeń wycieczek, ale na pewno nie są to miejsca, w których można normalnie żyć, nie mówiąc już o integracji ze społeczeństwem kraju, do którego się przyjeżdżało.

To jest kolejny problem cudzoziemskich robotników. Jak już napisałem, według badań przeprowadzonych w większej części z nich chcą pozostać na stałe. Pragnie sprostać swoje rodziny, a do kraju rodzinnego jeździć tylko na urlop. Ale od obywateli nowej ojczyzny oddziela ich wszystko. Począwszy od braku znajomości języka, poprzez mentalność, inny system wartości, wychowanie młodego pokolenia a na sprawaach kulinarnych kończąc.

Rządy EWG zdają sobie sprawę, że jeżeli ci ludzie mają zostać w ich krajach, to muszą się w jakimś stopniu zasymilować. Należy więc zapewnić im taki sam status, jak robotnikom miejscowym, zlikwidować getta itd. Nie jest to proste. Rocznie Komisja EWG ma na te cele równowartość ok. 115 mln franków francuskich. Jest to niewiele w stosunku do potrzeb. Pozostaje więc to, co usiłuje robić rząd francuski, i nie tylko on. Przy granicach zamkniętych dla dopływu nowych robotników cudzoziemskich, zachęca się tych, którzy już są, aby wrócili do swych krajów.

Ala i to nie rozwiązuje problemu. Przez kilkanaście ostatnich lat, kiedy to zapraszano wręcz gastarbeiterów do przyjazdu, wytworzyła się pewna specyficzna hierarchia wartości, stanowiącej przetrwały obiektyw. Powstał stereotyp pracy dobrej wynajmionej dla „muzułmanów”. Nie ma mowy, aby dzisiaj przetrwały takie sądzienia rodowici Niemcy, Belgowie czy Anglii. Dlatego gdyby w tej chwili wszyscy robotnicy cudzoziemscy nagłe wyjechali, Wspólny Rynek analizowałby się we wręcz tragicznej sytuacji gospodarczej. Władze z tego rządów nie głoszą tezy o wyjeździe wszystkich, ale tylko tych, którzy są tutaj niepo-

trebni z racji wieku lub braku miejsc pracy.

Od 1973 roku do maja 1977 przeszło 1,3 miliona robotników cudzoziemskich zatrudnionych w Europie Zachodniej straciło pracę. Np. we Francji bezrobocie wśród nich jest 2,5 raza większe niż wśród Francuzów. Nie wyjeżdżają jednak, a ustawiają się w kolejkach do biur pośrednictwa pracy. Szukają nadal szczęścia. Sprowdzają rodziny. Np. w latach 1975-76 tylko do RFN przybyło ok. pół miliona osób — członków rodzin pracujących tutaj cudzoziemców. Czasami są to nawet rodzice, ale najczęściej żony i dzieci.

Rosnąca liczba cudzoziemskich dzieci w wieku szkolnym, stanowi wielki problem dla systemów oświaty krajów „dzielników”. Przede wszystkim dlatego, że dzieci nie znają języka. Nie mogą więc uczęszczać do szkół i korzystać z wiedzy w takim zakresie, jak ich miejscowi rówieśnicy. Życie w narodowościowym getcie nie przyczynia się ani do nauki języka kraju, w którym się przebywa, ani do zdobywania ogólnej wiedzy. A przecież ocenia się, że np. w wielkich ośrodkach miejskich RFN jedna trzecia dzieci w wieku szkolnym to potomstwo gastarbeiterów.

Gdzie indziej jest podobnie, a jednocześnie dwie trzecie dzieci imigrantów nie uzyskuje nawet wykształcenia podstawowego. Nie notują więc edukacyjnych postępów w stosunku do tego, co osiągnęli ich ojcowie. Ci ostatni są przeważnie nawet bez podstawowego wykształcenia, a wielu to wręcz analfabeci.

Nieprawdą jest także, że pracując w wysokorozwiniętych krajach EWG, cudzoziemscy robotnicy podnoszą swoje kwalifikacje, jak to się często usiłuje tłumaczyć. Rodzaj zajęć, jakiego dostarcza się przybyszom nie zależy bowiem od ich zdolności czy kwalifikacji, ale od potrzeb pracodawców, a także od zakresu ochrony prawa do pracy obowiązującego w kraju pobytu. Ponieważ udzielanie zezwoleń na imigrację uzasadniało się z reguły potrzebą rekrutacji pracowników do zajęć, których nie chcieli wykonywać obywatele danego kraju, jest jasne, że pobyt za granicą nie służy gastarbeiterom dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych, czy też nawet wykorzystywania wyższych kwalifikacji nabytych w ojczyźnie, o ile nie posiadali. Cudzoziemscy robotnicy stanowili i nadal stanowią tanią siłę roboczą. Zachodni europejski kapitał potrzebuje pracy ich mięśni, a nie szarych komórek, aby pomnażać swoje zyski. Na resztę puszcza się zasłone milczenia.

Fot. CAP

Tradycja i współczesność Ossolineum

BEATA SOWIŃSKA

„Od dawna leży mi na sercu i w myśli, żebym po sobie zostawił mojemu narodowi pamiątkę. Teraz więc chylący się ku końcowi nagli mnie pospieszyć się z uiszczeniem przedsięwzięcia, płaconego dotąd nie tylko moimi okolicznościami, ale i publicznymi. Celem moim jest, aby z biblioteki połączyć ustanowienie towarzystwa literackiego oraz ciągłe dziennikarstwo jego wydawanie. Takie rzucić nasienie, aby to ustanowienie stało się z czasem znaczące, niż miałem go sposobność uczynić (...). Chodzi mi o tę bibliotekę, jak o córkę jedynaczkę na wydaniu, której bym na los nie chciał odumrzeć”. — Tak pisał w r. 1815, w liście do przyjaciela, Józefa Dobka Dzierżkowskiego pisarz, uczony, działacz polityczny i bibliofil, Józef Maksymilian Ossoliński.

Jego pragnienie, by „zostać po sobie narodowi pamiątkę”, zostało urzeczywistnione. Ossoliński przez wiele lat ze zjawstwem konesera gromadził księgozbiór; ogromną pomocą w tym dziele służył mu — zatrudniony jako bibliotekarz — Samuel Bogumił Linde, znakomity polski leksykograf i pedagog, autor monumentalnego Słownika Języka Polskiego. Ten właśnie bezcenny księgozbiór własny oraz muzealia przekazał Ossoliński w darze społeczeństwu. W czerwcu 1817 roku fundator uzyskał zatwierdzenie „Ustanowienia rodziny” Biblioteki Publicznej pod imieniem Ossolińskich. Zgodnie z intencją założyciela, lwowska placówka stała się miłą nie tylko skarbnicą piśmiennictwa polskiego, ale także warsztatem naukowym polskich uczonych, działaczy, studentów.

inicjatywa Ossolińskiego spotkała się z nieziernym żywym odzwierciedleniem społeczeństwa. Mówią o tym przekazy z tamtego okresu (odwołują się do nich w informacji historycznej M. Galyga, W. Rymaszewski i K. Stefaniak). Oto Marcelina Worcellowa w r. 1819 przeznacza 200 tys. złotych polskich „na fundusz krajowej publicznej Biblioteki” oraz 100 tys. zł „na wsparcie młodzieży krajowej naukami się bawiącej”. W ślad za nią szły kolejne dary pieniężne; właściciele księgozbiorów ofiarującej Ossolineum, napływają też prace autorskie i cenne rękopisy. Społeczeństwo uważa za swój patriotyczny obowiązek przyczynić się swymi darami do wzrostu narodowej fundacji.

Działalność edytorską rozpoczął Zakład Narodowy im. Ossolińskich od publikowania „Czasopisma Naukowego Księgozbioru Publicznego”. W latach 1831-1834, pod zaborem austriackim, prowadziło Ossolineum konspiracyjną akcję wydawniczą — wśród wydanych broszur kolportowanych w kraju znalazły się m.in. „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” Mickiewicza oraz słynna broszura Józefa Pawlikowskiego, sekretarza Tadeusza Kościuszki — „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”. Początkiem

naukowej działalności wydawniczej Zakładu stała się reedycja „Słownika języka polskiego” — Lindego.

W okresie międzywojennym Ossolineum znacznie poszerzyło swój zakres edytorski. Poza podręcznikami szkolnymi i pracami naukowymi, rozpoczęło wydawanie utworów czasywopisarzy polskich. W 1932 roku przejęło z Krakowskiej Spółki Wydawniczej ukazującą się do dziś cenną serię Biblioteki Narodowej, w której publikowane są najważniejsze dzieła literatury polskiej i obcej. Ossolineum stało się też ważnym popularizatorem dzieł Słowackiego (edycja Dzieł wszystkich pod redakcją Juliusza Kleiner), Sienkiewicza (m.in. czytelnicy otrzymali stutomową edycję popularną pism), Fredry (Komedia) i innych pisarzy. Opublikowano również wiele prac historyczno-literackich i językowych.

Nowy okres w dotychczasowej historii Ossolineum rozpoczął się po wojnie, kiedy siedziba Zakładu stała się Wrocław. Zabiegano o to, by tamtejsze środowisko naukowe — katowicki Instytut Śląski na posiedzeniu w stolicy Dolnego Śląska uchwalił w kwietniu 1946 r. rezolucję, w której m.in. znalazły się znamiennie stwierdzenia: — „Wskutek wypadków wojennych Wrocław nie posiada dotychczas jakiegokolwiek proporcjonalnego do możliwości terenu księgozbioru”. Daje się to odczuć szczególnie w Uniwersytecie Wrocławskim. Umieszczenie Biblioteki Ossolińskich w tym nowym ośrodku uniwersyteckim pozwoliło jej spełnić zadanie szerzenia kultury polskiej na całym Śląsku”. Lokalizacja Ossolineum we Wrocławiu spotkała się z gorącą aprobatą społeczną, miejscowa prasa przyjmowała zbiory Ossolineum jako „symbol wiecznej polskości Ziemi Odzyskanych”. Obecność tej placówki stanowiła oparcie dla rozwijającej się humanistyki wrocławskiej.

We wrześniu 1947 roku otwarta została pierwsza, jeszcze prowizorycznie urządzona czytelnia Biblioteki, w której udostępniono około 50 tysięcy wartościowych wydawnictw XIX i XX wieku. Czytelnia ta nazywała się wrocławskie „wyspa szczęśliwości”. Ossolińska księgarnia podjęła na

nowo swą służbę nauce i kulturze. — „Zbiory Ossolineum — mówił prof. Knot — to najważniejszy zastrzyk książek polskiej na ziemię śląską. A głośno o książkach jest tu ołbrzymi. Był czas, kiedy do czytelnicy przychodzili uczniowie, by ręcznie w kilkunastu egzemplarzach przepisać „Baldadynę”, której nigdzie indziej we Wrocławiu nie było”.

Umieszczenie skarbów literatury polskiej w śląskim Wrocławiu wywołało żywą reakcję społeczeństwa dolnośląskiego. Do Ossolineum zaczęły napływać dary od osób prywatnych. Ofiarowano placówce stare dokumenty, przekazy prasowe, książki, starodruki, rękopisy, autografy ocalałe z pożogi wojennej. Z pomocą pospieszyły także Biblioteka Narodowa, Jagiellońska, biblioteki uniwersyteckie w Warszawie, Poznaniu i Toruniu a także krajoznawcy wydawnictwa. Przekazywała również Ossolineum dary Polonia francuska.

Ważną datą w powojennej historii Zakładu stał się rok 1953, kiedy to decyzją Rady Ministrów został on włączony do Polskiej Akademii Nauk. Decyzja ta, stanowiąca wyraz wysokiej oceny dorobku i rangi Ossolineum w życiu naukowym i kulturalnym kraju, stworzyła korzystne warunki dla pełnego rozwoju zarówno

Biblioteki jak i Wydawnictwa. Zadaniem Biblioteki stało się dalsze gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie całości polskiego piśmiennictwa humanistycznego oraz prowadzenie prac naukowo-badawczych. Wydawnictwo — poprzez swoje publikacje stworzyło podstawy do powstawania warsztatu badawczego dla młodej nauki polskiej we Wrocławiu stając się zapleczem dla rozwoju wrocławskiego ośrodka naukowego i kulturalnego.

Ossolińska Biblioteka kompletna nieprzerwanie od chwili powstania placówki, dziś stanowi jeden z największych tego typu zbiorów w Europie. O jej nieustannym rozwoju świadczą fakt, iż w okresie powojennym (od marca 1947 do stycznia 1975) stan zasobów bibliotecznych wzrósł czterokrotnie. Znaleźć wśród nich można bezcenne kolekcje starych druków, rękopisów, druki i czasopisma XIX- i XX-wieczne, dyplomy, grafiki, miniatury portretowe, rysunki, fotografie, zbiory z zakresu numizmatyki i kartografii, ekslibrisy, pieczęcie, medale — skarby naszej historii i kultury, pieczołowicie gromadzone i przechowywane.

Wydawnictwo Ossolineum wyrosło w okresie powojennym na jedno z największych w Polsce. Znakomitą większość książek stanowią pozycje opracowywane w poszczególnych instytutach naukowych i placówkach badawczych Polskiej Akademii Nauk. Jako zasadniczy kierunek działalności, w nawiązaniu do dawnych tradycji, Ossolineum wybrało humanistykę. W ostatnich latach wydaje się tu również prace z innych dziedzin, zwłaszcza nauk matematyczno-przyrodniczych. Sprawuje również placówka mecenat nad twórczością popularnonaukową i

literacką o tematyce regionalnej.

Ogromna większość ossolińskich publikacji ukazuje się w seriach i cyklach wydawniczych. Do nich m.in. należy Biblioteka Narodowa — najstarsza seria Ossolineum, Biblioteka Pisarzy Polskich — stanowiąca kontynuację inicjatywy z 1839 r. Biblioteka przekładów z literatury antycznej, Biblioteka Wroclawska, Książki o książkach, wydane Ossolineum serie monografii slawistycznych, pedagogicznych, monografie z dziejów nauki i techniki, monografie śląskie; publikacje fototypiczne, encyklopedie tematycznie związane z książką, drukiem, edytorstwem; prace z historii najnowszej (i nowa seria) pozycje poświęcone krajom i ludom Trzeciego Świata; słowniki i wydawnictwa z historii sztuki. Edycjami najwyższej rangi, najbardziej znaczącymi dla kultury narodowej są wydania krytyczne: zakończona 17-tomowa edycja „Dzieł wszystkich” Juliusza Słowackiego i kontynuowana edycja „Dzieł wszystkich” Adama Mickiewicza.

Rok 1977 zamyka w sobie dwie daty jubileuszowe: w 1817 (a więc 160 lat temu) powstała fundacja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, w 1827 (a więc 150 lat temu) Zakład Narodowy im. Ossolińskich rozpoczął swą działalność dla polskiej nauki i kultury. W czasie obchodów 150-lecia, zorganizowanych w listopadzie 1967, Rada Państwa przyznała Ossolineum Order Sztandaru Pracy I klasy. Dzieło Ossolińskie pięknie owocuje. Spełniło się to, o czym mówił w schyłku swego życia: — „Myśl, iż mam żyć w pamięci moich współczesników, bliskiego już zachodu starca otucha przyszłościę chęci zaprzewa. Pragnęłam jedynie zrobić przysługę mej ojczyźnie, rozciągnąć jej użyteczność do najdalszych pokoleń. Jeżeli nadając temu dziełu istnienie, nadałam i trwałość, celu moich zamiarów dopełniłam. Mogę rzec za Horacjum: „Ergo monumentum aere perennius” — „Wzniosłem pomnik trwalszy od spisu”.

Henry James

Z wielkim pisarzem amerykańskim Henrym Jamesem dzieje się dość dziwna historia. Jest to pisarz bardzo dawnej epoki, bardzo „retro”, współczesny Turgieniewu i Flaubertowi (prawie) a dopiero w roku 1960 napisał o nim Henryk Krzeczowski przedstawiając jedną z jego książek polskiemu czytelnikowi, „że teraz wyrusza on na podbój czytelnika polskiego”. Trochę to późno — i trzeba będzie sobie ulecie rzeczy przemlewać w głowie, aby ocenić całkowicie wielkość tego pisarza. Bo my już mamy odmienne pojęcia i o powieści i o całej otaczającej nas rzeczywistości. A jednak świat literatury naszych wyobrażeń bardzo by zubożał, gdybyśmy odrzucili okazję poznania tego staruszka. Wspaniały jest, to bowiem staruszek i prawdziwie godny jest stanąć w jednym rzędzie ze swoimi wielkimi współczesnikami.

Trzeba jednak przyznać, że Henry James jest to pisarz, którego i w Ameryce, i w Europie latami się zaniedbywało i pomimo licznych prac o nim i o jego dziele nie zdobył on naupat dotąd tej popularności, którą się cieszą jego francuscy czy rosyjscy rywale.

Thumaczy odstraszał pewno zawiłą i wieloznaczną frazą swej wykwintnej angielszczyzny, swoim pewnego typu snobizmem. Niestety, Henry James był bardzo „wykwintny” i chociaż był po prostu mieszcuchem z Bostonu, trochę wstydził się swej znajomości z Conradem na przykład, i uważał, że Korzeniowski jest grubiańskim przedstawicielem nieokrzesanej reszcy marynarzy.

Wielki Zdzisław Najder bardzo zabawnie opowiada, jak Henry James wzdrygał się wprowadzić do tomu Conrada tak arystokratyczną osobę jak lady Otolina Morrell, przyjaciółka Bertranda Russella. Zresztą wielki pisarz amerykański nie wyglądał w dziełach swych na sympatycznego człowieka. I jest trochę śmieszny.

Jakież to są dzieła? Co znamy i mamy w tej chwili pod ręką ze znaczniejszych pism Jamesa? Z jego wielkich powieści znamy po polsku cztery, z nich dwie zasługują na szczególną uwagę i doczekały się u nas pewnej popularności. Jest to powieść „Ambasadorowie”, arcydzieło dojrzałej twórczości i wczesna jego, ale nie mniej doskonała powieść „Portret damy”. Obie książki wyszły w „Czytelniku”.

Powieści te — „Portret damy” ukazał się w roku 1881 a „Ambasadorowie” w roku 1903 — są tak związane ze swoją epoką. Mogą być jej zwierciadłem obok malarstwa impresjonistów. Zawierają one na swych stronach liczne piękności: charakterystyczne dla pisarstwa Jamesa jest tworzenie malarskich scen wielkich lub szczegółowo zmontowanych charakterów, jakich późniejsza literatura nam nie daje.

Kulminacyjna scena „Ambasadorów”, moment, w którym Strether „nakrywa”, że tak powiem swego podopiecznego Chada na spacerze łódką z ukochaną kobietą, co rozwala wszystkie konstrukcje życiowe i wyobrażenia Strethera, odmalowany jest jak wielki obraz Moneta. „Pani de Vionet” musiała spojrzeć nagle coś, co sprawiło, że zauważyła i zatrzymała niezdeterminowane w pewnej odległości od brzegu Wszystko to odbyło się niespodzianie i trwało tak krótko, że Strether niemal jednocześnie spostrzegł zmieszanie tych dwojga i wzdrygnął się, sam zmieszany, w tym momencie zauważył coś, i zrozumiał kim jest młoda pani uśmiewająca zasłonę tuar parasolką, która tworzyła piękną różową plamę na jasnym tle krajobrazu.”

Tu się chce mimo woli zawołać: „ale, panie James, parasolka była zieloną”, tak się ma w oczach Moneta.

Do wielkich „kreacji” Jamesa, wspaniałego studium charakteru należą postaci „mame” Merle w „Portrecie damy”. Jest to jedno z tych studiów charakterologicznych, na które zdobywali się najwięksi pisarze XIX wieku jak Turgieniew czy Zola. Wszystko w tym portrecie jest prawdziwe, bezbłędne i godne podziwu dla swojej obiektywności, plastyczności, umiejętność notowania drobnych rysów, które składają się na imponującą całość.

Mając do czynienia z taką zdolnością kreślenia postaci, portretów ocenia się dopiero wielkość literatury XIX wieku. Bo przecież siostry „mame” Merle załadują stronic powieści Turgieniewa i Orzeszkowej, Flauberta i Conrada.

Teraz przybył nam nowy tom Henry Jamesa, w którym zastępują tłumacza jego utworów, Maria Skroczynska zamknęła sześć spośród jego licznych nowel pod ogólnym tytułem „Drzewo wiadomości”. („Czytelnik”).

Z przeszło stu dwudziestu nowel Skroczynska wybrała specjalnie nowe poświęcone jednemu tematowi: fascynacji Amerykanów Europą. James sam ulegał temu nieodpartemu pociągowi, który mu kazał spędzić większą część życia na starym kontynencie. Kiedy dziś czyta się uzasadnienia tej fascynacji, mówiącej o „nie-winnym” kontynencie Ameryki, o prostocie tego kontynentu w przeciwstawieniu do „zepsucia” i „komplikacji” starej Europy — ogarnia nas śmiech pusty. W każdym jednak razie taka uzasadniona czy nieuzasadniona fascynacja istnieje i James uczynił z niej jeden z głównych tematów swojej twórczości.

Z kręgu zagadnień tej fascynacji wyłamej się opowiadanie „Oltarz zmarłych”. Jest to opowieść trochę dziwna, trochę niesamowita, opowieść o fascynacji śmiercią, kontynentem o wiele obszerniejszym od Europy. Interesujący ten utwór nosi całkiem inny charakter niż inne opowiadania Jamesa. Jest on bardzo znaczący w twórczości amerykańskiego autora i do niczego innego nie podobny. Wieje od niego purytaniskim chłodem, a zarazem tęsknotą do południowej żarliwości. Nie ma w nim przeciwstawienia Ameryka — Europa, a jednak tłumaczy nam bardzo dużo z amerykańskiej fascynacji. Może to właśnie leży tajemnica amerykańskiej, jamesowskiej tęsknoty do Europy?



1817-1977

160 lat w służbie nauki i kultury polskiej

OSSOLINEUM WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Droga z Gagry do Suchumi jest bardzo urozmaicona. Z początku po obu jej stronach pyszną się wyniosłe cyprysy, potem przyciągają nasze spojrzenia winorośle i plantacje herbaciane, dojrzewające o tej porze roku mandarynki, a wreszcie odsłaniają się ogromne obszary Morza Czarnego, które w słońcu srebrzy się i zieleni i staje się naprzemiennie do niebieskiego, to granatowe. Po lewej stronie masywy Gór Kaukazu, porośnięte bujną roślinnością, nie przypominają ani przez chwilę, że to już październik. Jedziemy w milczeniu, zaparkowani w krajozraz jakiegoś innego, który pozostawiliśmy nad Wisłą. I nagle widzimy Agrykolę, zastaną gęsto żółtymi liśćmi klonu. Jest ich tak wiele, jakby właśnie tu, w ten wawóz pomiędzy Łazienkami, zleciały się wszystkie liście z całej Warszawy na swoje ostatnie spotkanie. Dzieci szurają z upodobaniem nogami, podnoszą co okazale, jeszcze nie zupełnie uschłe liście, łączą je w bukiety i pokazują z dumą idącym obok mamom lub tatam.

Dzień w dzień przechodzę tą osobliwą ulicą dwa razy: z pracy i do pracy. I nie mogę się natężyć tym niezwykłym warstwom liści. I aż mi żal, że któregoś dnia zjawia się ludzkie, w żółtych serdachach, zmiotą je grabiami w sterty, a potem przyjadą samochody i wywożą je gdzieś za miasto, aby uścić nimi ziemię lub po prostu spalić. I tak długo trzeba będzie czekać, nim nagle i drzące na chłódzie drzewa znowu pokryją się zielenią i na nowo podziwiać będziemy cudowne w swoim przemianowaniu życie natury.

W Suchumi powitała nas piękna pogoda. Niebo było jasne i wysokie słońce stojące w zenicie przygrzewało tak mocno, że każdy rad chwalił się do cienia. Gdyby był tu kiedyś, przed laty, zamieszkałszy w hotelu „Abchazja”, z którego okien spoglądałem z zachwytem na morze i białe jak ogromne ptaki — okryte. Pamiętam nawet jak się nazywały: „Moldawia” i „Taras

Z cyklu: opowiadania o Warszawie Spotkanie w Dioskurii

JAN KOPROWSKI

Szewczenko”. Co za zbieg okoliczności! I tym razem te same okryty stały u przystani. Wydały mi się jeszcze większe niż podówczas i jaśniejsze w swej bieli. Przez moment miałem wrażenie, że nagle rozwiną swoje wielkie skrzydła i ułofną się w powietrze jak legendarne ptaszyska. Ale one stały ciche na morzu, które było tak spokojne jakby oto zamarło.

Nie było nikogo na pokładzie i nikt nie znajdował się w pobliżu. Mieszkańcy Suchumi i przybysze spacerowali po bulwarze, siedzieli na ławeczkach, pili kawę w małych nadmorskich kafejkach. Usłuszna pamięć przywołuje obraz sprzed lat: gdzieś tu w pobliżu znajdowało się restauracja o dziwnym nazwie „Dioskuria”, ufundowana na skałach wyrastających z głębin morza. I sam już nie wiem, czy to wszystko wydarzyło się wtedy, czy dopiero teraz.

Nasz przyjaciel, Sasza, powiedział: „Jak tam wejście, to wam oko zbieleje”. Istotnie, Dioskuria, której ściany i sufit wyłożone są trzcinami bambusowymi, robi wrażenie czegoś niezwykłego. Gdy wyrzecz za niezwykłego, na nieprzebrane obszary wody, wydaje się, że jest to pływająca na morzu, wyczerpana z bałni, chatka-puchatka. I tylko ukryta w rogu szafa grająca, rodem z Łodzi, przypomina, że znajdujemy się w rzeczywistym świecie. Ale mieliśmy szczęście: grająca szafa była nieczynna i nie zakłócała naszego nastroju. Teraz już wiem, dlaczego tak restaurację ochrzczono. Dioskury to przecież bliźniaki, Kastor i Polluks, bogi żeglugi i gościnności, bogi gwiazdozbiór o tej samej nazwie strzeże nieba, oni dwaj sprzyjają marynarzom i tym, co płyną po dalekich oceanach.

Usiedliśmy w rogu przy oknie. W ten sposób mieliśmy widok na morze i białe jak ogromne ptaki — okryte. Pamiętam nawet jak się nazywały: „Moldawia” i „Taras

liśmy morze równiutkie jak wyprasowane przesłanieradio. Ani jedna zmarszczka nie zamagała jego powierzchni. Zamówiliśmy coś do jedzenia i picia, i zajęliśmy się rozmową. Nie od razu spostrzegłem, że siedzący przy sąsiednim stole paru mężczyźni bacznie nam się przyglądali i przysłuchiwali. Brunet z siwiejącymi włosami i okularami na nosie, lat pięćdziesięciu kilku, z rękami opartymi o blat stołu robił wrażenie autochtona (wszyscy tutaj są ciemnowłosi i ciemnoscórzy), ale, jak się rychło okazało, nie był nim. W pewnym momencie podniósł się z miejsca, przeprosił kolegów, z którymi biesiadował i podszedł do nas. Do dziś nie wiem, dlaczego wybrał mnie. Czy dlatego, że podobnie jak on mam ciemne włosy, siwiejące wąsy i okulary? Czy może ośmieliło go to, że opowiadał o Warszawie i o złotej polskiej jesieni, która, jak wydało się każdemu z nas, nie ma sobie równej? Odezwiał się nienaganna polszczyzną:

— Pan wybaczy, że wam przeszkodzę.

— Proszę bardzo.

— Jak usłyszałem, że mówicie po polsku, zwłaszcza jak zaczął pan opowiadać o Warszawie — nie wytrzymałem.

— Poprosiłem go, żeby usiadł. Przysiadł swoje krzesło i usiadł mi obok mnie.

— Okazała taka może się już nie powtórzyć — odezwiał się znowu i niemiłosiernie zaczął mówić, że nie wyżył się jeszcze onieśmienia. Koleży przysłuchiwali się początkowo jego słowom, ale w miarę jak czas mijał a nieznajomy zwracał się tylko do mnie, zajęli się swoimi sprawami.

— Pan pozwoli, że się przedstawię. Rawicz jestem, Jan mi na imię. Mojemu ojcu też było Jan, więc tutaj mówią do mnie: Jan Janowicz.

— To zupełnie jak ze mną — wpadłem mu w słowo. — Jesteśmy imiennikami, a i ojcowie nasi mogliby sobie podać ręce.

Rozemnił się cicho, przyjął.

— Czy pan wie, że od trzydziestu lat myślę o tym, żeby wyjechać do Warszawy. Ale jakoś mi nieporo. Zawsze stanie coś na przeszkodzie. A to zajęcia zawodowe, a to sprawy rodzinne. No a poza tym — zawahał się przez chwilę — nie będę ukrywał, że trochę się tego spotkania boję.

— A to czemu?

— Bardzo proste. Przecież ja się tam urodziłem, wychowałem, chodziłem do szkół. Jak pan opowiadał o Agrykolli i Łazienkach, zobaczyłem siebie w tamtych latach. I tego się właśnie boję: spotkania z miejscami mojego dzieciństwa i młodości.

Urwał, ale zaraz pociągnął dalej.

— Kiedy opuszczałem Warszawę, była jesień. Wojenna, ale jakby na przekór wszystkiemu złota i słoneczna. Nie myślałem, że do niej nie wrócę. Nikt z nas, którzyśmy uchodzili z płaconego miasta, o tym nie myślał.

— Ja też w tamtym czasie uchodziłem ze stolicy — wtrąciłem.

— No tak, ale pan powrócił, a mnie losy pogały w świat. — Bardzo byłem ciekaw jego losu, ale też nie musiałem czekać na zaspokojenie mojej ciekawości. Rawicz rozgadał się, opowiadając w sposób barwny, jakby specjalnie na tę okoliczność przygotowany, swój wojenny i powojenny życiorys. Poszedł na wschód jak wielu z nas. Przez Łwów dotarł do Charkowa a stamtąd dalej, aż znalazł się w Tbilisi. Był młody, dopiero co ukończył studia, rwał się do pracy i działania. Do wojska go nie wzięli, bo był krótkowzrostem.

— Pan wie, jaki to dla mnie był cios. Chciałem się bić z wrogiem, ale mi się nie udało.

W Tbilisi dostał pracę, najpierw fizyczną, bo nie znał języka. Ale że był zdolny i pracowity, po jakimś czasie nauczył się po gruzińsku i po rosyjsku. Oczywiście zakochał

się. Ciemnowłosa Gruzinka została jego żoną i obdarowała go dwójkiem dzieci, które są już dorosłe i jak on mówią po polsku.

— W moim domu, proszę pana, dźwięczą trzy języki. Rodzina prawdziwie międzynarodowa.

Po wojnie dostał się do Instytutu Języków Obcych na Wydział języka polskiego.

— Pan sobie nie może wyobrazić, czym dla mnie była ta praca. To tak jakbym jedną nogą był w Polsce. Uczyłem języka na utworach naszych klasyków i poetach współczesnych. Gdyby pan mógł usłyszeć jak młodzi studenci mówią wiersz Gałczyńskiego „Serwis, Madonna”, to by pan oszalał z radości. Tak jak ja.

Sprawa była z Polski płyty i książki, uczył dziewczęta i chłopców gruzińskich piosenek „Ślaska” i „Mazowsza”.

— A wychowałem się, proszę pana, na Solcu. Co prawda, rodzice moi mieszkali najpierw na Sadowej, ale to było jeszcze wtedy, gdy nie nie zapowiadało mojego przyjazdu na świat. A z Solca wszędzie było blisko: nad Wisłę i do Łazienek, na Świętokrzyską i Stare Miasto. Kupiłem sobie jednego razu w tutejszej księgarni album poświęcony Warszawie. Ogłądałem go przez kilka wieczorów. I za każdym razem zdawało mi się, że widzę to wszystko po raz pierwszy. Wie pan, jakie to jest uczucie? Widziałem dobrze ci znane miejsca i ulice, na których tyle razy bywałem, a jednocześnie zdaje ci się, że nigdy tam nie byłeś i dopiero gdybyś teraz pojechał, potrafiłbyś wszystko dostrzec, przeżyć i należycie ocenić.

Chciał mi zabraknąć do siebie do domu, ale nie mogłem skorzystać z jego zaproszenia. Na podróż do Tbilisi i z powrotem trzeba by było dwa dni. A do tego jeszcze parę godzin na pobyt w domu Rawiczów. Nie, tym razem nie będę mógł tego uczynić. Może kiedy indziej.

— Kiedy indziej to znaczy nigdy — powiedział Rawicz z żalem w głosie. — Poznałby pan moje dzieci, żonę, która też mówi po polsku. Zaprowadziłbym pana do Instytutu, posłu-

chałby pan jak student i szczególnie studentki (bo filologia nasza całkowicie sferminizowana) mówią po polsku.

Wiem, że byłbym zachwycony. Wyobraźnia podsuwała oho oho, co mogłoby mnie spotkać. Widziałem siebie w rodzinie gruzińskiej, otoczonego ludźmi nie-obcymi, z nieodłączną butelką wina na stole, może byłoby to akurat „Cynandall”, które tak lubię. Słyszałem słowa i dźwięki naszych piosenek, śpiewanych w Instytucie Języków Obcych na pierwszemu piętrze (Rawicz opowiadał mi nawet jak te pokoje wyglądają). Poszlibyśmy na wógora za miastem, gdzie Matka Gruzji z białego marmuru w jednej ręce z kielichem (dla przyjaciół), a w drugiej z mieczem (na wrogów).

Przyjechałem do Suchumi w sprawach służbowych. — Rawicz wyrwał mnie z zamyślenia. — Chcemy utworzyć tutaj oddział filologii słowiańskiej.

— To zbliżył się pan o pięćset kilometrów ku Warszawie — zażartowałem.

Tak, ale pozostało mi jeszcze prawie cztery tysiące — odpowiedział — Czasami wydaje mi się, że to strasznie daleko, a czasami, że tak blisko jak na wyciągnięcie dłoni. Dziś zdaje mi się, że bardzo blisko, bo rozmowa z panem skróciła te odległości. Miałoby się już ku zachodowi, gdybyśmy się zegnali. Za oknami iskrzyło się morze, oświetlone promieniami wielkiej słonecznej kuli, wewnątrz Dioskurii uciuchło, bo goście, przezwyczajeni przybyście z dalekich stron, zaczęli się rozchodzić. Rawicz stał wyprostowany jak żołnierz.

— Jakże panu zazdroszczę, że jedzie pan do Warszawy — powiedział, poprawiając okulary. — Ale u nas jest takie powiedzenie: jeśli spotkasz się z kimś w Dioskurii, spotkasz się z nim wszędzie.

— No, właśnie — pospieszyłem ze słowami, bo czułem, że ogarnia mnie trudne do pokonania wzruszenie.

— Niech pan powie Warszawie, że przyjadę, na pewno przyjadę. Albo nie: niech pan nie mówi nic. Jak przyjadę, to sam powiem: właśnie przyjechałem.

Z pokładu m/s „Radom” (I)

KIERUNEK — ANGOLA

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Tuż przy trapię, tablica wystawiona na godz. 12. Oznacza, że w samo południe załoga ma być w komplecie na statku. Nikt nie ma prawa się spóźnić. Jest sobota, 15 października. M/s „Radom” wychodzi z kolejnej, 40 rejs. Port docelowy: stolica Angoli — Luanda. Będzie to jeden z najdłuższych przełotów, o ile nie najdłuższy w historii rejsów „Radomia”. Dokładnie 5623 mil morskich będzie zawijania do portu.

Przy nabrzeżu szary kadłub odbity na dziobie herbem Radomia. Statek zwodowany w 1966 r. służy już 11 lat, pływając przez cały czas na tej samej linii — Afryka Zachodnia. Od pierwszego rejsu utrzymywane były ścisłe kontakty ze statkiem, nad którym z inicjatywą redakcji „Życia Radomskiego” społeczeństwo miasta objęło patronat. W ostatnim czasie te kontakty zostały jeszcze bardziej zaocześnie. Prawie po każdym powrocie z afrykańskich portów, na statku bawi delegacja z grodu nad Mieczną. Także i marynarzy z „Radomia” gościł w naszym mieście.

„Radom” da się lubić

Statek cieszy się wśród załogi dobrą opinią. Kilku spośród obecnych marynarzy wienych jest statkami od lat i po zakończeniu urlopu zawsze starają się „mustrować” na

Przy całorocznej produkcji

Opłacalne modernizacje cegielni

Nasze budownictwo odczuwa poważny brak materiałów budowlanych między innymi cegły, supremy na pokrycia dachowe, pustaków czy innych potrzebnych w gospodarce komunalnej i poszukiwanych przez ludność (w tym i budownictwo jednorodzinne) drobnych elementów wykonanych z żużlu i betonu.

Program rozwoju tej produkcji z własnych zasobów surowcowych przewiduje w najbliższych latach budowę nowych obiektów produkujących materiały budowlane na potrzeby ludności. Niezależnie od inwestycji, realizującej się obecnie modernizację zakładów produkujących materiały budowlane, względnie zmienia się profil produkcyjny tych, które do tej pory takiej produkcji nie mogły podjąć z braku surowca.

Do tych ostatnich należała duża cegielnia w Solcu, którą usadowiono w okolicy zupełnie pozbawionej gliny. Cegielnię tę przejmowało wiele organizacji budowlanych, rolniczych, ale żadna z nich nie miała robić cegły z piachu. W br. cegielnię tę przejął Kombinat Budownictwa Komunalnego w Radomiu, który szybko zdecydował się na zmianę profilu produkcyjnego i po niedozwolonych poprawkach i modernizacjach spowodował, że w br. była cegielnia dostarczać na potrzeby budownictwa.

Przed 100-leciem wędkarstwa

W przyszłym roku przypada 100-lecie istnienia ruchu wędkarskiego w Polsce i półwiecze zrzeszonego radomskiego wędkarstwa. W związku z tym zarząd koła PZW w Radomiu zamierza uzupełnić posiadane materiały archiwalne oraz prowadzoną kronikę dotyczącą powstania i działalności ruchu wędkarskiego na terenie miasta oraz w jego okolicach.

Za naszym pośrednictwem zarząd koła zwraca się zatem do wszystkich, którzy dysponują starymi dokumentami, aby je przekazali albo wypożyczyli celem kronikarskiego wykorzystania lub wykonania reprodukcji fotograficznych.

Wszyscy, którzy dysponują takimi dokumentami archiwalnymi proszeni są o kontakt z zarządem koła PZW przy ul. Złazie 5c w każdy piątek w godz. 18-19, tel. 227-44 lub bezpośrednio z Ryszardem Prokopem, tel. 261-81 wewn. 238, codziennie w godz. 7-15. (mz)

Oddając krew — spełniaś najpiękniejszy czyn społeczny świadczący o wielkiej solidarności społecznej.

„Radom”. Inni, po pierwszym rejsie, także nie myślą o zmianie a wręcz przeciwnie — chcą tutaj pozostać jak najdłużej. Na przykład ochmistrz...

Marek Domaradzki, absolwent Technikum Gospodarczego (specjalność — technolog żywności) ma 28 lat a funkcję ochmistrza pełni już trzeci rejs. Na morze ruszył tuż po ukończeniu szkoły w 1968 r. od razu trafił na rejs liczący dokładnie 294 dni. Był wówczas w Kapsztadzie, Singapurze, Hongkongu... Przeszedł — jak twierdzi — dobrą szkołę. Niemal jak każdy na morzu zaczynał od najprostszych funkcji. Absolwent technikum objął stanowisko pomocnika kucharza zwanego w marynarskim żargonie „trzecim jarzynowym”. Później był pomocnikiem stewarda, stewardem. Ochmistrzowskie szlify zdobywał na m/s „Radom” a obecnie kieruje działem administracyjno-gospodarczym na naszym „Radomiu”.

To bardzo ważny dział na statku, którego dobra lub zła praca rzutuje na całokształt marynarskiego życia. Trzeba doglądać wszystkiego a przed rejsem zadbać o żywność, pościel, dywany, sztućce, firanki, igły, cukierki, zaopatrzyć kabinę itp. itd. I nie są to wcale bagatelne ilości. Na statku bowiem mieszka i pracuje 40 osób. Np. w obecny rejs statek zabrał prowiant na ogólną sumę 600 tys. zł. Min.

250 kartonów piwa (dobrego „Żywieckiego”) po 24 butelki w każdym, 2 tysiące butelek wody mineralnej, prawie 1500 butelek pepsa-coli nie licząc oczywiście drobnych rzeczy poczynając od żyłek i sznurowadeł, które muszą być w kabinie.

Wymaga to nie tylko solidnej pracy ale i przemysłienia najdrobniejszych szczegółów, bo w czasie rejsu jest już na to za późno. Do tego dochodzi jeszcze odprawa statku w porcie, kontakty z ship-handle-rem, jednym słowem cała gospodarka na statku.

Pozdrowienia dla matki

Mogliśmy porozmawiać dopiero wówczas, gdy m/s „Radom” wchodził na wody Zatoki Biskajskiej. Wcześniej ochmistrz był po prostu nieuchwytny.

— To już mój drugi rejs na „Radomiu” — mówi Marek. I chciałbym żywić na nim jak najdłużej. „Radom” cieszy się dobrą opinią wśród marynarzy. Nie jest to wcale kurtuazyjne stwierdzenie. To statek znany, lubiany, mający już swoją legendę. Przypominam sobie jak w ostatniej chwili załatwiałem dywany. Gdy wymieniałem nazwę statku niemal od ręki otrzymałem wszystko.

— Ale z dłuższym pływaniem na tym statku różnie bywa. O ile się orientuję, po zejściu na urlop nie zawsze można tu wrócić.

— Jeśli się chce, można to załatwić. A ja właśnie chcę i sądzę, że na długo „Radom” pozostanie, jak to się u nas określa, moim statkiem. W poprzednim rejsie miałem okazję płynąć z Matką Chrześną statku — p. Bogumiłą Siczek. Napisać koniecznie, że cała załoga bardzo mile wspomina ten rejs i serdecznie z morza pozdrawia swoją Mamę.

Teraz, kiedy już najpilniejsze sprawy zostały załatwione, życie na statku zaczyna tętnić normalnym, morskim rytmem.

A do Angoli jeszcze długa droga. Statek tnie dziobem wyjątkowo łaskawe jak na tę porę roku wody Zatoki Biskajskiej. Za rufą śruba odmierza kolejne mile...

Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni

otwarty w Wierzbicy

W Gminnym Ośrodku Usług Bytowych w Wierzbicy otwarto Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni. Jest w nim pięć zakładów usługowych: kosmetyczny, fryzjerski, krawiecki, naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego oraz radiodiodniów i telewizorów. Czynna jest również wypożyczalnia sprzętu oraz liczne poradnie, m.in. społeczno-prawna, żywieniowa i krawiecka.

Wierzbicki ośrodek jest 32 tego typu placówką na terenie woj. radomskiego. W grudniu br. kolejny Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni powstanie przy pawilonie handlowym w Garbatce. (am)

Kino „Hel” w czołówce



Kino „Hel” w Radomiu jest centralną placówką obchodzonych w tym mieście w woj. radomskim Dni Filmu Radzieckiego. Świadczą o tym bogata dekoracja oraz liczne reklamy filmów, które będą wyświetlane w czasie tegorocznych DFR.

Za wyniki osiągnięte w ub. roku w popularyzacji filmów radzieckich oraz rekordową frekwencję w czasie ubiegłorocznych Dni Filmu Radzieckiego kierownik kina Maria Popkow wyróżniona została w tych dniach dyplomem uznania, który przyznało jej kierownictwo Państwowego

Komitetu Kinematografii przy Radzie Ministrów ZSRR oraz Związku Zawodowy Pracowników Kultury.

Uroczystość odbyła się w Warszawie a uczestniczyli w niej przedstawiciele ambasady radzieckiej i polskiej kinematografii. Dyplom jest jednocześnie wyrazem uznania dla całej załogi kina „Hel”, w którym Dni Filmu Radzieckiego w ub. roku obejrzało ponad 21 tys. widzów na 84 seansach. Podobne dyplomy otrzymało w kraju tylko 11 kin. (mz)

Fot. Bronisław Duda

TV — PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 12.XI

Program I

- 7.30 Powracający obraz — film prod. NRD dramat obyczajowy. Reż. Thomas Langhoff. Obsada: J. Wachowiak i H. Tenschler (kolor)
14.20 Stud品 (kolor)
14.30 Obiektiw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego i pińskiego
14.35 Dziennik (kolor)
14.50 Dla dzieci: Gromadka Misia Uszka
15.30 Opowieści reporterów — życie jak western (kolor)
16.10 Latarnia Czarnecka — Spotkanie III — Sztuka nocy i kleju — film prod. radzieckiej pt. Szczatek Imperium. Reż. Fryderyk Ermler.
17.50 Studio Sport — Transmisja z międzynarodowego meczu towarzyskiego w piłce nożnej Polska — Szwecja (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Taryfa ulgowa — film fab. prod. amerykański
22.10 Tysiące światła cz. IV — film estradowy TV włoskiej
22.15 Antonio Fajou
Obsada: Mima i Rafaela Carrara oraz Franchi e Ingrassia, Nilla Pizzi, Adriano Celentano, Vasco Valdambri, Renato Rascel oraz sekretarz jazzowy i zespół baletowy.
23.00 Dziennik (kolor)
23.15 Kino nocne:
— Studium strachu — film fab. prod. angielskiej wg powieści Conan Doylea
Reż. James Hill (kolor)

Program II

- 14.35 Coś za coś — film fab. prod. TP.
Reż. Agnieszka Holland (kolor)
16.00 Uśmiechy starego kina — Ze świata burleski — nie-melodram z lat 20-tych
16.20 Na żołnierską nutę — program muzyczny (kolor)
16.55 Pasaż, przygoda, ryzyko — Popołudnie podróży i przygody — Podróż E. Dąkowskiej — odc. VII (ostatni) (kolor)
17.50 Telekino sprzed lat — film z serii Wojna domowa, odc. pt. Co każdy chłopiec...
18.10 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Telewizje — program rozrywkowy TV czechosłowackiej (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Portret człowieka — Współczesne malarstwo radzieckie (kolor)
22.05 Studio Sport
Sprawozdanie z półfinału I Międzynarodowego Turnieju Bokserskiego o Memorials Feliksa Stamma (kolor)

NIEDZIELA 13.XI

Program I

- 9.00 Telekanek — w tym film z cyklu: Na skraj puszcy — film serijny pt. Wujek Raul i niedźwiedź (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 Niezłoty Łordowie — odc. IV pt. Parlamentarne debaty — dokument fabularny zowany prod. TV angielskiej (kolor)
11.40 Antena (kolor)
11.55 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.15 Studio Sport
13.30 Zapowiedź programu i piosenka na życzenie
13.40 Grand Prix FSO (II)
13.50 Piosenki odc. 3. Reż. Luigi Commencini
14.30 Konkurs na portret aktora — spotkanie fotomatorów z aktorami Teatru Narodowego
14.55 Grand Prix FSO (II)
15.05 Losowanie dużego lotka
15.15 Trybunał Wyobraźni: Salvatore Dali — dyskusja na temat twórczości kontrowersyjnego artysty
16.05 STUDIO SPORT: mecz eliminacyjny mistrzostw świata w piłce nożnej: Rumunia — Jugosławia
16.40 Adagio Ciorowski — świat który widziamy
16.55 Gdzie dziewczęta z tamtych lat: Wanda Zielec — portret filmowy działaczki ZMW, autorki Marza Gwardii Ludowej „My ze spalonych wsi”
17.30 Skarb Danvers: film sensacyjny z serii „Revolwer i melonik”, reż. Bill Bain
18.20 STUDIO SPORT: Praska łyżwa
18.35 W projektorze wspomnień Ryszarda Wojny
18.55 Piosenka na życzenie
19.00 Wieczór z dziennikiem
20.30 Omówienie programu i piosenka na życzenie
20.35 Polskie drogi odc. 5 pt. „Lekcja geografii”. Reż. Janusz Morgenstern w roli głównej Karol Strasburger
21.50 Konkurs na portret aktora (2)
22.00 Zaproszenie do Teatru Dramatycznego: Kubuś Fatalista, fragmenty spektakli, w których zobaczymy m.in.: Małgorzatę Niemirską, Magdalenę Zawadzką, Wiesławę Gołasz, Mieczysława Voita i Zbigniewa Zapasiewicza. Reż. Witold Zatorski
22.25 Wielki Październik i Polacy — film dokumentalny
22.50 Wiadomości Studio Sport
23.00 Pitał Polski: sprawa Janiny Borkowskiej
0.20 Zakończenie programu

Program II

- 9.00 Zapowiedź programu (kolor)
9.00 Wesele Kurpiowskie (kolor)
9.05 Piosenki o niedzieli
9.10 Turniej Hamletów (Piosenki o niedzieli) — (kolor)
9.55 Marzenia dziewcząt (Piosenki o niedzieli) — (kolor)
10.15 Wesele Kurpiowskie — pr. inscenizowany (kolor)
10.50 Śpiewa Marion (kolor)
11.00 Studio Sport
Transmisja z finałów I Międzynarodowego Turnieju Bokserskiego o Memorials Feliksa Stamma (kolor)
12.25 Z cyklu: XIII Festiwal Piosenek Radzieckiej — Premiery Zielona Góra 7 (kolor)
13.30 Wojskowy Film Dokumentalny
14.05 Muzyczna Teleleka — w programie utwory: Fryderyka Chopina i Ludwiga van Beethovena (kolor)
14.45 Dym — film fab. dla dzieci prod. radzieckiej (kolor)
15.35 Z cyklu: Maryla i Inne — program pt. Maryla Wierzeżakówna (kolor)

14.51 Ni to ni owo

- teleturniej (kolor)
15.25 Prawda czasu, prawda ekranu Rzyko — film fab. prod. radzieckiej.
Reż. Aleksander Orlov.
Obsada: Edsiger Magalaszwili, Siergiej Szontiew, Alla Budnicka i Inni (kolor)
16.00 Stereo i w kolorze
— Recital E. Gajewskiej (kolor)
16.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
16.30 Czwórnok w kolorze
— film fab. prod. włoskiej.
Reż. Carlo Tuzi
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 Studio Sport — transmisja z meczu międzypaństwowego Anglia — Włochy. Eliminacje mistrzostw świata 72 (kolor)

PONIEDZIAŁEK 14.XI

Program I

- 14.00 Obiektiw — program stołecznego woj. warszawskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Sensacja z przeszłości — Tajemnice z Przemysła
17.00 Dla dzieci:
Zwierzyniec (kolor)
18.05 Stawka większa niż życie — odc. XI — Hasło — film fab. prod. TP.
Reż. Andrzej Konic.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji
A. Suchow-Kobylin — Sprawa
21.15 Camerata
— magazyn muzyczny
22.45 Dziennik (kolor)

Program II

- SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE
13.25 Jez. niemiecki
15.34 Zapowiedź programu
15.50 3 x R — (Śpiewa A. Rosiewicz) (kolor)
16.10 Sprawdzić siebie — rep. filmowy (kolor)
16.20 3 x R — (Śpiewa A. Rosiewicz) (kolor)
16.40 Samotnie po Bałtyku — rep. filmowy (kolor)
17.00 3 x R — (Śpiewa A. Rosiewicz) (kolor)
17.15 Zaproszenie do teatru: Mąż i żona (kolor)
17.40 Kartki z albumu (w oparciu o materiały Polskiej Kroniki Filmowej)
18.15 Drogi przyjaźni — film dok.
18.25 Zyciorys — rep. filmowy
19.00 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.35 Trybunał wyobraźni: Cyrk (kolor)
21.15 O tym czego nie było z cyklu St. Hadyna opowiada
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 Bolesław Mierzejewski zaprasza
22.25 Akwarium — z cyklu Jan Ptaszyn-Wróblewski prezentuje (kolor)
22.55 Cyrk z rydzykami — rep. filmowy (kolor)
23.15 NURT. System dydaktyczno-wychowawczy szkoły

WTOREK 15.XI

Program I

- 7.45 Film TP — Polskie drogi — odc. V — Lekcja geografii (kolor)
10.00 Obiektiw — program województw: krawieckiego, krosińskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego
16.20 Taaka ryba — magazyn wędkarski (kolor)
17.00 Dla młodzieży i widzów: Ekran z brakiem i obraz film z cyklu — Skarb Holendrow cz. V pt. Trudny odłot — film dla dzieci prod. francuskiej (kolor)
18.20 Pollon (kolor)
18.50 Sonda — magazyn nauki i techniki
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.35 Trybunał wyobraźni: Cyrk (kolor)
21.15 O tym czego nie było z cyklu St. Hadyna opowiada
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 Bolesław Mierzejewski zaprasza
22.25 Akwarium — z cyklu Jan Ptaszyn-Wróblewski prezentuje (kolor)
22.55 Cyrk z rydzykami — rep. filmowy (kolor)
23.15 NURT. System dydaktyczno-wychowawczy szkoły

Program II

- 15.00 Teatr Telewizji
Aleksander Suchow-Kobylin — Sprawa
16.40 Galeria 34 milionów — Malarstwo Walny Michalskiej-Centkiewicz i Leona Michalskiego (kolor)
17.15 Gdzieś na świecie — odc. I ser. filmu fab. prod. włoskiej.
Reż. Mauro Severino.
Obsada: Massimo Ranieri, Giovanna Gada, Seila Gabell, Giuseppe Albertini i Inni (kolor)
18.20 Kto pyta nie błądzi — program o Wasiliju Szukszynie (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek melomana
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 Inicjatywy — program publicystyczny (kolor)
22.10 Latarnia Czarnecka — film fab. prod. radzieckiej.
Reż. Siergiej Eisenstein i Grigorij Aleksandrow
23.55 Jez. niemiecki

ŚRODA 16.XI

Program I

- 8.00 Droga przez mekko — odc. III pt. Wojna — film TV radzieckiej (dramat) — (kolor)
10.00 Obiektiw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego i toruńskiego.
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Przed ekranem — program o Wasiliju Szukszynie (kolor)
17.00 Dla dzieci: Entlecek-słowniczek (kolor)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Rodowody — Górnicy — general — o życiu i działalności Aleksandra Zawadzkiego.
18.15 Koncert Organowy Op. 4 nr 5 Haendla (kolor)
Solista: M. Pietkiewicz — organy i Orkiestra Kameralna

Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego. Dyryguje A. Duzmal.
18.30 Z przoryda na ty
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Czwórnok w kolorze
— film fab. prod. włoskiej.
Reż. Carlo Tuzi
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 Studio Sport — transmisja z meczu międzypaństwowego Anglia — Włochy. Eliminacje mistrzostw świata 72 (kolor)

Program II

- 16.25 Jez. francuski
17.00 Na końcu języka — Aby człowiek zrozumiał człowieka — esperanto (kolor)
17.30 Kino Filmów Animowanych Technika i my
— magazyn techniczny dla młodych widzów
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Studio Sport — Wokół stadionów
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Afryka bez maski — Pod Krzyżem Południa (kolor)
22.10 Rozrywka na ratunek — przedstawienie turniej showmenów
22.55 Jez. angielski
23.25 NURT. System zarządzania gospodarczego PRL i jego przemiany

CZWARTEK 17.XI

Film radziecki

- Opowieść o nieznanym akcie — dramat (kolor)
16.00 Obiektiw — program województw: krawieckiego, krosińskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Taaka ryba — magazyn wędkarski (kolor)
17.00 Dla młodzieży i widzów: Ekran z brakiem i obraz film z cyklu — Skarb Holendrow cz. V pt. Trudny odłot — film dla dzieci prod. francuskiej (kolor)
18.20 Pollon (kolor)
18.50 Sonda — magazyn nauki i techniki
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Sensacji
A. Zakrzewski — Akcja Szarotka — cz. I
21.45 Pegaz
22.30 Wolność Rosji — wolność Polse — program publicystyczny (kolor)
23.00 Dziennik (kolor)
23.15 Klub Fantastyki — Człowiek i chimera

Program II

- 15.30 Jez. rosyjski (kolor)
16.05 Notatnik kulturalny — program publicystyki kulturalnej (kolor)
16.25 Kino Miniatur — Przyroda i my (kolor)
Tytuły filmów:
1) „Napartnica” — reż. P. Szpakowicz
2) „Bajka o złotej rybce” — reż. T. Wilkosc
3) „Różdżka” — reż. M. Kilowicz
4) „Natura” — reż. Z. Oldak
5) „Zieleń” — reż. K. Dębowski
17.10 Dialogi z przeszłością — Dramatyczne losy Jana Kazimierza (kolor)
17.40 Klub Jazzowy Studia Gama przedstawia: koncert Orkiestry Woody Hermana na Festiwalu Jazz Jamboree 77 (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Spartakus — balet Arama Chaczaturiana.



W teatrze poniedziałkowym zobaczmy tym razem (14 bm. g. 20.30) „Sprawę” Aleksandra Suchow-Kobylina. Jest to część wielkiej trylogii dramatycznej, która zapoczątkowuje „Małżeństwo Kreczyńskiego” (zrealizowane w ubr. przez wrocławski ośrodek TV). Jak pamiętamy, w finale „Małżeństwa” — Kreczyński, oszust i gracz, wpadł w ręce policji. Przed więzieniem

Wyk.: Balet Teatru Wielkiego w Moskwie, solisci — Natalia Bessmertnowa i Jurij Lawrowski (kolor)
w przerwie
ok. 21.45 24 godziny (kolor)
21.55 Spartakus — d.c. widowiska baletowego (kolor)
23.10 Jez. francuski (kolor)

PIĄTEK 18.XI

Program I

- 7.30 Film radziecki — Czarny księż — kryminał
Reż. A. Bobrowski
16.00 Obiektiw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Sport
Zapraszamy na stadion
17.00 Dla dzieci: Pora na Telefona
17.30 Z. c. Motoryzacja i turystyka — Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
17.40 Życie w mroku — felieton filmowy (kolor)
17.55 Historia pewnej kamienicy — odc. II — Kino Bio-Huizjon — film fab. prod. TV czechosłowackiej.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Robotnicze losy: Gwiazdy patrzą na nas — odc. V — Pod ziemią — film ser. prod. angielskiej.
21.30 Studio Gama — magazyn rozrywkowy (kolor)
22.50 Dziennik (kolor)
23.05 Studio Gama (d.c.) — (kolor)
23.35 Kino nocne:
— Koszmar nocy letniej — film fab. prod. angielskiej (dreszczowiec).
Reż. Don Leaver.
Obsada: Joanna Pettet, Brian Blessed, Freddie Jones, Norman Rodway, Elsie Randolph (kolor)

Program II

- 14.30 Pegaz — magazyn kulturalny
15.15 Teatr Sensacji
A. Zakrzewski — Akcja Szarotka — cz. I (kolor)
16.25 Z cyklu: Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — Gdyby był naczelnikiem
16.55 Tajemniczy świat przyrody w programie filmu prod. polskiej (kolor)
1. Paryscy
2. Tam gdzie Warta kończy swój bieg
17.40 Paragrafy i my — program dla młodzieży
18.10 Co dalej maturzysto — program dla młodzieży
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Konium — cz. I — Oświata zdrowotna — program muzyczny
Adapt. i reż. J. Rzeszewski. Muzyka: Marek Sart.
Wyk.: E. Jarosik, H. Kulina, A. Lorenz, J. Orzeszkowska, Z. Pietrak, H. Abbe, L. Dąbrowski, M. Grudziński, A. Łajbork, L. Łożek i balet Opery Poznańskiej (kolor)
21.30 Sytuacje — Dlaczego kłama? Podnoszenie kultury pedagogicznej społeczeństwa
22.00 24 godziny (kolor)
22.10 Z cyklu: Opowieści Starszego Pana: — Uporny sylwester — gawęda literacka J. Przybora i zespół muzyczny (kolor)
22.25 Konsylium — cz. II
22.30 Portretowanie — próba pokazania życia i twórczości Andrzeja Łuczaka — działacza, pisarza, człowieka.
23.20 Jez. rosyjski (kolor)
23.50 NURT. Podstawy społeczno-moralne

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



Teatr Sensacji wystąpi w czwartek (17 bm. g. 20.30) z I częścią parodokunentalnego widowiska Andrzeja Zakrzewskiego pt. „Akcja Szarotka”. Główny wątek stanowi napad zbrojny w celu odbicia w Norymberdze w 1945 r. więzionych przestępców wojennych. Drugim wątkiem jest sprawa rewindykcji zagrabionych przez hitlerowców polskich dzieł sztuki. Widowsko reżyseruje A. Zakrzewski, w obsadzie m.in. Tadeusz Borowski, Piotr Fronczewski i Henryk Borowski (na zdjęciu). Fot. CAF-Kłof.



50-lecie Technikum Przemysłu Skórzanego

Szkoła zrosnieta z miastem i przemyslem

Technikum i Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego obchodzi swoje 50-lecie. Jest to jedna z największych radomskich placówek szkolnictwa zawodowego i unikalna w skali krajowej. Wiąże ona tradycje Radomia, jako starego ośrodka garbarskiego, z rozwojem nowoczesnego przemysłu skórzanego, dla którego kształcą fachowe kadry.

Trzeba właściwie mówić już nie o szkole ale o wielkim kombinacie, który w ciągu 50 lat opuściło 16 tys. absolwentów. Ci wysoko kwalifikowani fachowcy pracują w przemyśle skórzanym i garbarskim w całym kraju. Stworzono tam młodzieży wręcz idealne warunki do nauki i pracy. Okazały jest kompleks budynków szkolnych wśród których stoi pomnik patrona szkoły, szewca Jana Kilińskiego. W budyn-



też dwa internaty, boisko i obiekty sportowe.

A przed 50 laty zaczynał nader skromnie. Projekt utworzenia szkoły garbarskiej przez kilka lat nie mógł do-

to Szkoła Chemiczno-Garbarska. Dopiero jednak w 1939 r. po nadaniu szkole uprawnień państwowych perspektywy rozwoju stały się wyraźne. Przekreślił je wybuch wojny. W okresie międzywojennym szkołę opuściło 171 absolwentów a jej znaczenie polegało nie tyle na ilościowych sukcesach lecz głównie że była pierwszą szkołą tego typu w Polsce. I ten prymat utrzymała do dziś.

Każdego roku w szkole-kombinacie kształcą się 2 tys. dziewcząt i chłopców, którzy zdobywają tu zawód obuwnika, garbarza, kaletnika, futrzarza. Garnie się tu młodzież nie tylko z Radomia i okolic, ale z całego kraju. Uczniom radomskiego technikum byli nawet młodzi Koreańczycy. Właśnie w zakresie współpracy zagranicznej należy odnotować bliskie kontakty szkoły z placówkami naukowo-dydaktycznymi o podobnym profilu w Góralach i Lipińskim Mikulashu w Czechosłowacji. Szkołę odwiedza wiele delegacji zagranicznych zainteresowanych organizacją szkolnictwa zawodowego.

Owocna jest współpraca szkoły z patronackim zakładem opiekuńczym RZPS „Radoskor”, który przyczynił się do wyposażenia szkoły w pomoce naukowe, a zwłaszcza dostarczył maszyny i urządzenia dla warsztatów. M.in. zainstalowana jest tam nowoczesna linia technologiczna do produkcji obuwia. W warsztatach, pod kierunkiem nauczycieli, młodzież produkuje obuwie, szyje kołuchy, futra i wykonuje galanterię skózaną z przeznaczeniem na rynek. Jest to niebagatelna produkcja — roczna wartość wyrobów wykonanych w warsztatach szkolnych przekracza 50 mln zł.

Na obecny dorobek i rangę szkoły pracowało grono pedagogów, począwszy od pionierów szkoły, jak m.in. nauczycieli chemii i działacz społeczny Henryk Suliga, jeden z dyrektorów przedwojennych dr Juliusz Vorbrodt, nestor garbarstwa polskiego i wybitny uczyń doc. inż. Edward Krzywicki, mgr inż.

Kazimierz Wańkowicz i inni. Nauczycielom i wychowawcom na czele z obecnym dyrektorem Technikum i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego mgr. Kazimierzem Sucheckim, przyswiecała zawsze chęć służenia młodzieży swoją wiedzą i doświadczeniem, sięganie do nowatorskich metod nauczania, kształtowanie wśród młodzieży postaw patriotycznych oraz otoczenie opieką wychowawczą zwłaszcza tych którzy mieszkają „skórzanki” — dobrze znana jest mieszkancom Radomia przede wszystkim z licznych występów działającego przy szkole zespołu pieśni i tańca „Cizemki”.

Dzisiejszy dzień dla szkoły-jubilatu będzie specjalnie uroczysty. Jest to bowiem okazja podsumowania wieloletniego dorobku na wielu odcinkach działalności szkoły, która od pół wieku zrosła się z miastem i jego ważnym przemysłem. (n)

Zdjęcia Bronisław Duda



Jeszcze można usprawnić zimowe przewozy uczniów

Nadchodzi trudny czas dla młodzieży szkolnej, dojeżdżającej z odległych niekiedy miejsc zamieszkania do gminnych szkół zbiorczych.

Oddział Osobowy PKS w Radomiu każdego roku, współdziałając z kierownikami tych szkół, organizuje tzw. zamknięte przewozy dzieci i nauczycieli. W br. przygotowano do przewozów dziesiątą szkolną na okres jesieni i zimy skoncentrowane były na stacjach, aby środki transportu były wygodniejsze, sprawniejsze, a przede wszystkim, by służyły większej, aniżeli w latach ubiegłych, grupie młodzieży. Cel ten osiągnięto, sprzedając bilety szkolne 2600 uczniom, o 10 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Zdaniem dyrekcji PKS w Radomiu nie jest to jeszcze rozwiązanie idealne. Zdarzać się mogą — podobnie jak i w

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska

„Z wizytą u was”

Rok temu staraniem ZW ZSMR w Radomiu powstała Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska województwa radomskiego, która podjęła współpracę z redakcjami „Sztandaru Młodych”, „Walki Młodych” oraz „Życia Radomskiego”, informując czytelników o działalności organizacji młodzieżowych naszego województwa.

14 bm. członkowie MWD spotykają się z uczniami Technikum Ogrodniczego w Wośnikach na imprezie pt.: „MWD z wizytą u Was”. Celem tej imprezy jest zapoznanie młodzieży nie tylko z Technikum Ogrodniczym ale również innych szkół Radomia i radomskich zakładów pracy, z rocznymi efektami pracy MWD, jak również pozyskanie do współpracy nowych członków. Początek spotkania o godzinie 17, wstęp wolny.

be-de

Patronat lubelskiej uczelni rolniczej nad młodymi rolnikami z Bartodziejów

Bartodziej, wieś w gminie Teczów, należy do tych jeszcze nielicznych w województwie radomskim, gdzie już wielu młodych rolników prowadzi samodzielne gospodarstwa. Wysoki tu stopień mechanizacji prac polowych i w związku z tym duże zapotrzebowanie młodych rolników na porady, pomoc, szkolenie.

Dobrze więc się stało, że jesienią br. „młodzieżowa wioska”, pozyskała sojusznika — wykładowców i studentów Akademii Rolniczej w Lublinie, którzy przyjęli patronat nad Bartodziejami.

Czyn Październikowy załogi RWT

Z nadwyżką i przed terminem wykonała swe zobowiązania produkcyjne, podjęła na cześć Wielkiego Października załoga RWT.

7 listopada br. zrealizowała ona roczny plan produkcji eksportowej telefonów do ZSRR, ponadto uczestnicy 10 zespołów walczących o tytuł Brygady im. 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i uczestnicy 500 wart październikowych wykonali ponad plan części zapasowej do aparatów telefonicznych wartości 7400 tys. zł.

be-de

Spacer z atrakcjami po Puszczy Kozienickiej

Komisja krajoznawcza przy oddziale PTTK w Radomiu zaprasza na imprezę turystyczną w Puszczy Kozienickiej, która odbędzie się 13 bm. W programie szereg zadań i niespodzianek. Uczestnicy imprezy będą pokonywali liczącą około 7 km trasę posługując się kompasem. Wyznaczono limit czasu na „zaliczenie”, dystansu, który wynosi trzy godziny. Podczas leśnej wędrówki zaplanowano liczne konkursy m.in. strzelanie do celu, udzielanie pomocy w nagłych wypadkach i inne.

Po osiągnięciu, zaszyfrowanej mety przewidziane jest ognisko, na którym ogłoszone zostaną wyniki, rozdane pamiątkowe plakietki i nagrody rzeczowe dla zwycięzców.

Zbiórka uczestników imprezy 13 bm. o godz. 9 przy szkole w Antoniówce (dojazd autobusem WPKM linii „9”), gdzie oczekiwać będzie przewodnik. Życzymy dobrego relaksu!

Idziemy do kina

„Nieszczęścia Alfreda”

W ramach stałego cyklu „Pożegnanie z tytułem”, w dniach 12-13 bm., w kinie „Hel”, wyświetlana będzie francuska komedia sytuacyjna „Nieszczęścia Alfreda” reż. Pierre Richarda. Chociaż o-biektem ataków w tej komedii jest francuska telewizja z jej wielkimi widowiskami, obliczonymi na zabawienie najmłodszych widzów, polscy miłośnicy X Muzy mają i tak olbrzymią ilość okazji do zabawy i śmiechu.

W roli Alfreda Dumentin występuje Pierre Richard, reżyser filmu a zarazem komik francuskiego kina. W roli Agaty — Anna Duprey. Film kończy już tzw. licencję i nie będzie więcej prezentowany na polskich ekranach. W radomskim kinie te komedie będzie można oglądać tylko na seansach o godz. 19.30. (mz)

(be-de)

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

W II lidze ostatnia kolejka jesiennej rundy spotkań. Wicelider tabeli — Radomiak gra w Koszalinie z tamtejszą Gwardią i nie jest bez szans na powiększenie dorobku punktowego.

Rozgłosła Polskiego Radia w Kielcach przeprowadzi bezpośrednią transmisję z tego meczu. Początek relacji w niedzielę o godz. 11 na UKF.

W lidze międzywojewódzkiej również piłkarskie ostanki. Prowadząca w rozgrywkach Broń podejmie na własnym boisku Hetman Zamość. Mecz rozpocznie się w niedzielę o godz. 13.

Zgodnie z decyzją radomskiego OZPN zespoły klasy „W” rozegrają awansem trzeciej kolejki spotkań z rundy wiosennej. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się następujące mecze: Czarni — Blask (godz. 13), Proch — Radomiak II, Gerlach — Szydłowiak, Kozienice — Mazowsze, Broń II — Polonia (godz. 11 stadion Startu przy ul. Wernera), Powiślanka — Piłca Białobrzegi, Zwolenianka — Piłca Warka.

TENIS STOŁOWY

13 bm. godz. 10, sala szkoły podstawowej nr 14 przy ul.

PIŁKA SIATKOWA

W sobotę i niedzielę mecze o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w Radomiu i Pionkach.

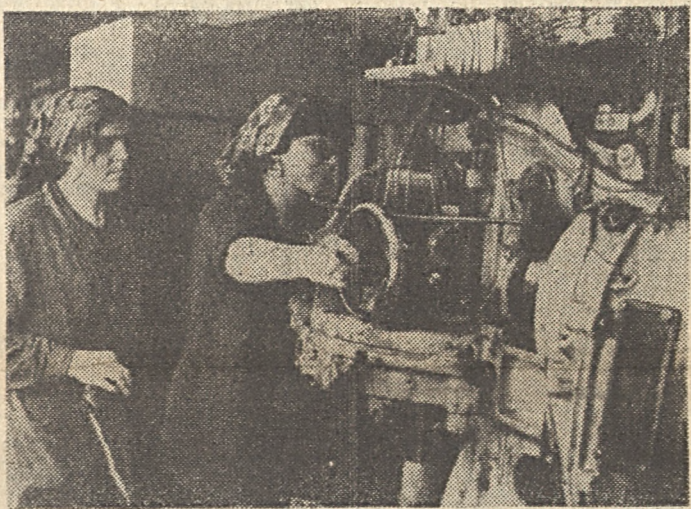
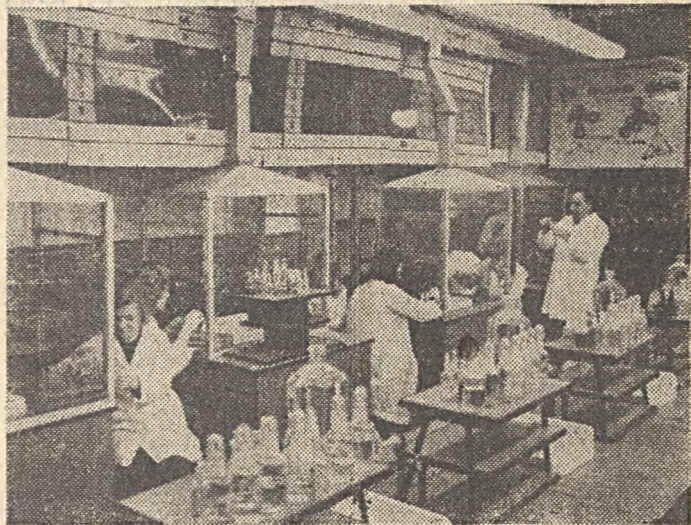
W sobotę, w sali Czarnych przy ul. Lubelskiej 150 żeński zespół Radomki II zmierzy się o godz. 16.30 z Lechią Kielce (rewanż w niedzielę godz. 11.30), a o godz. 18.30 męska drużyna Czarnych walczyć będzie z MKS Nisko (niedzielną rewanż o godz. 9.30).

W sali LO im. M. Konopnickiej przy ul. Kusocińskiego 1 siatkarki Startu podejmują w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 10 KS Medyk Starchowice.

W Pionkach siatkarze Prochu zmierzą się dwukrotnie ze Skórzanymi Skarżysko (sobota godz. 17, niedziela godz. 10).

NASI NA WYJAZDACH

Koszykarze Budowlanych walczą o II-ligowe punkty z Lublinianką, natomiast siatkarki Radomki z drugim zespołem tabeli — Gwardią Warszawa. (am)



kach są sale lekcyjne, pracownie świetnie wyposażone w nowoczesną aparaturę i pomoce, warsztaty, których nie powstydziliby się niedługo zakład produkcyjny. Szkoła ma

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. L. Solskiego w Tarnobrzegu. Sztuka Moliera — „Chory z urojenia” pocz. godz. 16 i 19.

KINA

Baltyk: „Cenny depozyt”, prod. franc. lat 12, godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30 i 20. „Śmierć prezydenta”, prod. pol. lat 12, godz. 17.30.

Przyjaźń — „Gorące polowanie”, prod. jap. lat 15, godz. 15.30 i 18.15. Pokolenie: „Dopóki bije zegar”, prod. ZSRR, b.o. godz. 9, 11 i 13. „Ballada o żołnierzu”, prod. ZSRR, b.o. godz. 15, 17 i 19.

Odeon: sobota: „Czerwony namiot”, prod. ZSRR, b.o. godz. 17.30, 20. „Październik”, prod. ZSRR, b.o. godz. 15.30. Niedziela: „Białe słońce”, prod. ZSRR, lat 15, godz. 17.30 i 19.30. „Baśń o Jasnym Sokole”, prod. ZSRR, lat 15, godz. 15.30. Niedziela: Zestaw bajek godz. 13. Hel — „Wniebowstąpienie”, prod. ZSRR, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Samotnik”, prod. franc. lat 15 — godz. 9 i 11. Niedziela: Zestaw bajek godz. 11 i 12.

Walter — „Brawurowe porwanie”, prod. USA, lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Mewa: kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — Wystawa rewolucyjna Ziemi Radomskiej w dokumencie.

Dom „Esterki”: Biuro Wystaw Artystycznych — Wystawa malarstwa Czesława Waszko z Soica n/Wisła.

Klub „Empik”: Wystawa płyt i wydawnictw radzieckich pt. „Miedzianarodna kniga i firmy „Melodia” godz. 17, wstęp wolny.

DZURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doradczą internistycznej ul. Struga 51a. Doradza pomoc pediatryczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego. Pogotowie Dentystyczne — czynne codziennie w godz. 21-7 rano przy ul. Tochtermiana. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, pogotowie ratunkowe kolejowe 226-15, pogotowie energetyczne 981, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 391-91, pogotowie kanalizacyjne 406-33, pogotowie gazowe czynne w godz. 7-15 (317-17) w godz. 23-7 (224-30), w niedzielę i święta 406-97, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogowa 981, informacja PKP 229-50, PKS 267-76.

ZAPISKI REPORTERA

AKADEMIA. Z okazji 25-lecia powstania Polskiego Związku Niewidomych na ziemi radomskiej odbędzie się 12 bm. w Dzielnicy Domu Kultury Idalin uroczysta akademii. W programie akademii, która rozpocznie się o godz. 14.45, wręczone zostaną odznaki PZN oraz przedstawiony referat okolicznościowy. Pierwszą część akademii zamknie program artystyczny. Wieczorem o godz. 20 odbędzie się wieczorna taneczna.

PRZEŁOŻONY WYSTĘP. Odwołany został w dniu 8 bm. występ zespołu Skaldów, który nie mógł się odbyć w zapowiadany terminie wobec nagłej choroby jednego z wykonawców. W nowym terminie zespół wystąpi 15-go listopada, dwukrotnie, o godz. 18 i 20. Bilety wykupione na poprzedni termin są ważne. Kasa WDK przy ul. Zeromskiego 53 ma jeszcze niewielką liczbę biletów w cenie 50 zł na koncerty w dniu 15 bm.

W MARTWYM PUNKCIE. Prace porządkowo-rozbiórkowe prowadzone u zbiegu ul. Wąskiej i Witolda utknęły w martwym punkcie. Przechodnie zmuszeni są oglądać fragmenty nie do końca rozebranej, drewnianej chaty. Wszystko wskazuje na to, że czas się zatrzymał przy ul. Wąskiej. Roboty również. Ciekawe, na jak długo?

(n)



„Bądź przeźorny na drodze”

Na ulicach radomskich i szosach

Podobnie jak w całym kraju, 10 bm. rozpoczęła się Radomiu dwudniowa akcja — „Bądź przeźorny na drodze”.

Już od godz. 6.30 patroli MO i pracownicy Inspektoratu Gospodarki Samochodowej Wydziału Komunikacji UW w Radomiu przystąpili do kontroli ruchu, sprawności samochodów.

Nie jest to akcja — niespodzianka. Była zapowiadana wcześniej w radio i telewizji. Kpt. MO Andrzej Jedynak ze stanowiska dowodzenia wyjaśnia: „nie działamy przez zaskoczenie. Daliśmy możliwość kierowcom sprawdzenia stanu technicznego pojazdów...”

A mimo to patrolujący od ciekaw ulic Narutowicza, Dzierżyńskiego i Starokrakowskiej sierż. MO Wiesław Dodacki, zanotował kilka przypadków nadmiernej szybkości jazdy w

pobliżu drogi dojazdowej na Podkanowie, gdzie dopuszcza się szybkość 30 km na godzinę. Liczne były też przypadki jazdy lewym pasem „Anglicy”, jak określił się takich, kierowców tłumaczyli się jednakowo: „nikt za mną nie jechał, nie było niebezpieczeństwa”. Innych wykroczeń odnotowano tego dnia kilkanaście w samym Radomiu. Przeważało przekroczenie dozwolonej szybkości. Do godziny 12 nie wydarzył się ani jeden poważniejszy wypadek, nie zatrzymano ani jednego kierowcy w stanie nietrzeźwym. Natomiast bardzo liczne były przypadki nieprawidłowości wozów WPKM, niewypełniania przez ich kierowców kart pracy, poważne opóźnienia w komunikacji miejskiej. Jak twierdził kierowca WPKM: „nie sądziliśmy, że akcja obejmie również komunikację miejską”.

(be-de)